Dzisiaj 12 stron

Wydanie poranne

Cena 20 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochowski.

Nr. 329 **Poznań, niedziela dnia 20 lipca 1930** **Rok XXV**

Dekret nominacyjny gen. Konarzewskiego

Warszawa, 20. 7. (Tel. wł.) Rozkaz dzienny M. S. Wojsk. z dn. 18 bm. zawiera następujący dekret nominacyjny:

Do p. gen. dywizji Daniela Konarzewskiego, I podsekretarza stanu w M S. Wojsk.

Poruczam Panu kierownictwo M. S. Wojsk. od dnia 15 lipca 1930 na okres nieobecności w Warszawie ministra spraw wojskowych marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Spała, dn. 14. 7. 1930.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki
Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sławek.

Należy stwierdzić 1) że dekret ten nie rozwiązuje kwestji, czy gen. Konarzewski został kierownikiem ministerjum oraz 2) że nigdy dotychczas nie zdarzało się, aby zastępstwo ministra było dekretowane rozporządzeniem Prezydenta, kontrasygnowanem przez premjera.

Akty takie były dotychczas wydawane jedynie przy zmianie ministrów. (w)

Urłop ministra robót publicznych

Warszawa, 20. 7. (Tel. wł.) — W poniedziałek wyjeżdża na urlop na Podkarpacie min. robót publicznych Matakiewicz. (w)

Porwanie wicemarszałka sejmu finlandzkiego

Warszawa, 20. 7. (Tel. wł.) — W piątek o godz. 7 wieczorem wicemarszałek świeżo rozwiązanego sejmu finlandzkiego, jeden z wybitnych działaczy socjalistycznych, Chakilli, burmistrz m. Tammerfors, udał się do swego majątku.

Gdy wyjechał za miasto, powóz jego dopędził samochód, z którego wyskoczyło kilku zamaskowanych mężczyzn. Obezwładniwszy woźnicę, mężczyźni porwali Chakillego do swego samochodu i zbiegli. (w)

Poseł Olszowski ambasadorem w Turcji

Warszawa, 20. 7. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej podpisał nominację posła Kazimierza Olszowskiego na stanowisko ambasadora polskiego przy prezydencie republiki w Angorze. (w)

Z komitetu ekonomicznego ministrów

Warszawa, 20. 7. (Tel. wł.) Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił podwyższyć normy zwrotu ceł przy wywozie bekonów i szynek z 15 zł na 25 zł i prolongowanie do 31 października rb. rozporządzenia o zwrocie ceł przy eksporcie zbóż w następującej wysokości: za 100 kg. jęczmienia 4 zł, żyta i pszenicy 6 zł, mąki 12 zł. (w)

Zgon marszałka japońskiego

Tokio, 19. 7. (PAT.) Zmarł tu w 84 roku życia marszałek hr. Jasukataoku, ostatni z uczestników wojny rosyjsko - japońskiej, w której brał udział w charakterze dowódcy armji.

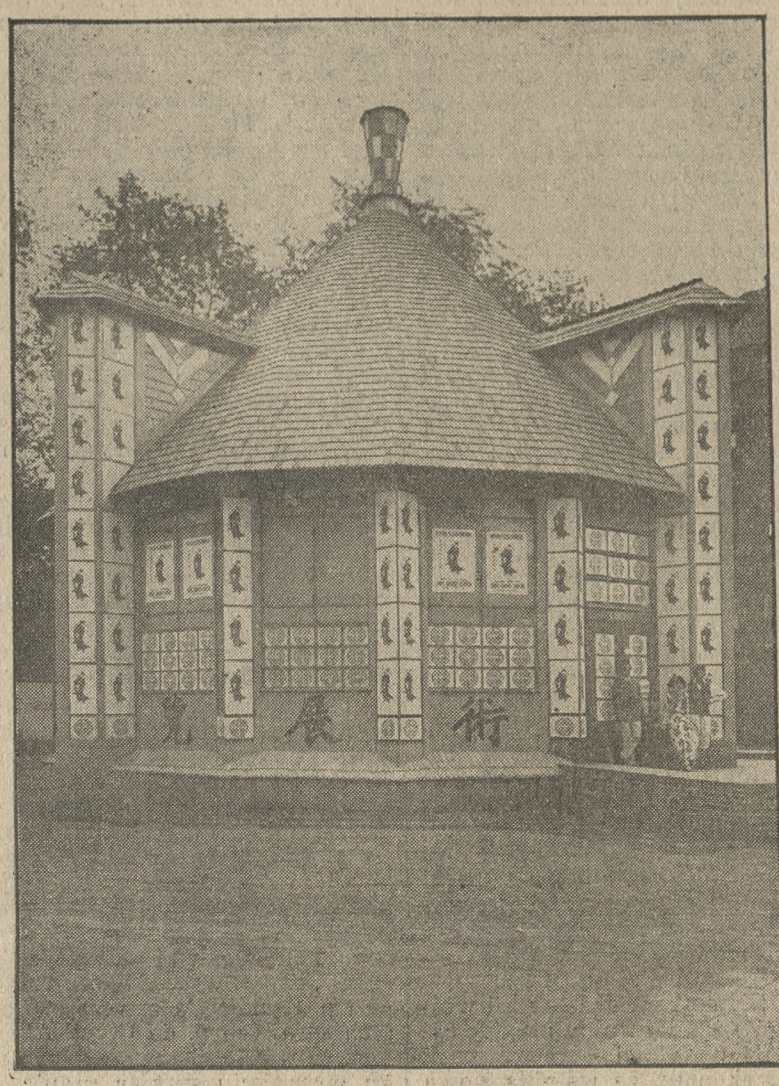

Pawilon malarstwa chińskiego na M. W. K. T.

Nota polska

w sprawie wystąpienia senatu gdańskiego przeciwko Gdyni

Gdańsk, 19. 7. (PAT.) — W dniu dzisiejszym generalny komisarz Rzplitej na zasadzie instrukcji, udzielonej mu przez rząd polski, złożył wys. komisarzowi Ligi Narodów notę w sprawie znanego zażalenia senatu gdańskiego, dotyczącego Gdyni.

Nota stwierdza, iż senat gdański we wnioskach swych nie dąży do uzyskania od rządu polskiego jakichkolwiek kroków, mających na względzie rozwój ruchu portowego w Gdańsku, lecz domaga się zaprzestania gospodarczej działalności narodu polskiego na jego własnem terytorjum i zamknięcia wybrzeża polskiego dla ruchu handlowego. Rząd polski uważa, że wnioski, przedstawione przez senat gdański, nie mogą być przedmiotem sporów pomiędzy Polską a Gdańskiem, ponieważ godzą w niezawisłość i suwerenność polityczną i gospodarczą państwa polskiego i jego prawo do swobodnego rozwoju. Zaprzeczając jakimkolwiek zobowiązaniom, ograniczającym niezawisłość gospodarczą i swobodę rozwoju własnego państwa, rząd polski przywiązuje jednakże jaknajwiększą wagę do rozwoju portu gdańskiego, uważając go za jeden z najważniejszych czynników swej polityki gospodarczej.

Do krótkiej noty rząd polski dołączył memorjał ekonomiczny, zaopatrzony w tabele statystyczne, wykazujące na kilkudziesięciu stronach rozwój gdańskiego życia gospodarczego w łączności z Polską. Z memorjału tego wynika, że w porcie gdańskim nietylko wzrósł ogromnie ruch towarów masowych, lecz w równej mierze także ruch towarów wysoko wartościowych, o które Gdańsk specjalnie się upomina. Rząd polski poczynił na terenie gdańskim wielomiljonowe inwestycje kolejowe. Również instalacja portowa Gdańska bardzo się rozwinęła. Wkłady w kasach oszczędności i bankach gdańskich, podobnie jak obrót pieniężny i ilość weksli dyskontowanych wzrosły o kilkanaście procent Dodać należy, że w następstwie tego życie gospodarcze w w. m. Gdańsku byłoby niezrównanie wyższe, gdyby nie ciągłe trudności, na jakie napotyka handel polski w tem mieście.

Po rozwiązaniu Reichstagu

Prez. Hindenburg unieważnił dekret podatkowy, odrzucony przez parlament — Prasa amerykańska o rozwiązaniu Reichstagu

Berlin, 19. 7. (PAT.) Według informacyj, nadchodzących do prasy niemieckiej z Nowego Jorku, tamtejsze sfery finansowe uważają rozwiązanie Reichstagu za krok wysoce nieszczęśliwy. Niepewność bowiem politycznego położenia Niemiec wpłynie w wielkiej mierze ujemnie na wyniki pertraktacyj kredytowych, prowadzonych z zagranicą, które ze względu na sytuację na rynku pieniężnym i tak są trudne do przeprowadzenia. Fakt tego kryzysu parlamentarnego w Niemczech daje się podobno już teraz odczuć na amerykańskim rynku kredytowym. Naogół panuje w Stan. Zjedn. przekonanie, że rozwiązanie Reichstagu wyrządziło wielkie szkody niemieckim partjom umiarkowanym. Wzmocni jedynie wpływy obu skrzydeł radykalnych Reichstagu, z czem wszyscy się liczą i co nie wpłynie na zwiększenie zaufania do rządu niemieckiego, natomiast utrudni położenie międzynarodowe Rzeszy.

Według „Frankfurter Ztg.", część prasy nowojorskiej przypisuje całą winę tego niepożądanego rozwiązania Reichstagu uprawnieniom dr. Brueninga, którego pozycja utrzymana jest tylko dzięki pomocy i autorytetowi prezydenta Hindenburga.

Prasa amerykańska wskazuje również na niebezpieczeństwo, wynikające z art. 48 konstytucji Rzeszy, który powinien być zastosowany jedynie w ostateczności.

Berlin, 19. 7. (PAT.) Prezydent Hindenburg wystosował jeszcze przed swym wyjazdem do Nadrenji list do kanclerza Rzeszy, w którym zawiadamia go, że unieważnił dekret podatkowy, odrzucony wczoraj przez Reichstag.

Obecnie przestały obowiązywać wszystkie rozporządzenia podatkowe prezydenta Hindenburga. Nie obowiązuje więc w chwili obecnej ustawa o daninie urzędniczej, ani 5-proc. dodatku do podatku dochodowego. Nie obowiązuje również rozporządzenie o nałożenie podatków na nieżonatych.

U podnóża Tatr

Lingwistyka i reklama zakopiańska. — Park klimatyczny. — Karpowicz i „Morskie Oko". — Poznańczycy w Zakopanem. — Czyżby pożegnanie bata?

(Od własnego korespondenta)

Zakopane, w lipcu.

Najsłynniejsze ziem polskich uzdrowisko — Zakopane — leży w górnym krańcu Doliny Nowotarskiej, na wysokości od 800 do 1000 mtr. nad poziomem morza. Ta różnica w stosunku do naszych nizin odbija się tu na każdym kroku, gdyż Zakopane jest faktycznie „zakopane" pod bardzo wielu względami. Coprawda w ostatnich paru latach zrobiono wiele — niemniej jednak jeszcze dużo i to bardzo dużo potrzeba, aby ta „perła" górska znalazła się w oprawie godnej i szlachetnej a tem samem, aby mogła stanąć w szeregu renomowanych uzdrowisk europejskich. Ale bądźmy szczerzy. Europeizacja Zakopanego bieży w tempie żółwia, czego za lat kilka miarodajne czynniki mogą żałować. Wskazuje na to coraz większy spadek letników oraz rozbudowujące się z iście amerykańskim rozmachem Krynica, Gdynia i całe wybrzeże polskie. „Nie odrazu przecież Kraków zbudowano" — odpowie na to tubylczy obrońca Zakopanego. To prawda. Ale każdy przyzna, że telefon i światło elektryczne, kiepska imitacja parku i brukowanie w sezonie części ulic nie stanowią wszystkiego, do czego letnik przywykł już oddawna i to w znacznie większych rozmiarach i komforcie w jakimś St. Moritz, Piszczanach czy Davosie.

Dotychczas ciągle jeszcze wytyka się Wielkopolsce i Pomorzu błędy językowe, spotykane w potocznej rozmowie lub widniejące na godłach i reklamach firm i przedsiębiorstw handlowych. Może jest w tem trochę racji, ale nie powiedziałbym, aby na punkcie pisowni, zalecanej i zatwierdzonej przez Akademję Umiejętności, Zakopane było bez skazy. Otóż np. każdy a przynajmniej każdy ogłaszający swe przedsiębiorstwo mistrz kunsztu obuwniczego, krawieckiego, czy też wreszcie mistrzyni balji, t. j. praczka, mieszka tutaj w... „podwurkó" (!!). Zwracam na to specjalną uwagę p. prof. Łosiowi i Kryńskiemu. Niezmiernie fascynujące są też napisy na godłach w rodzaju: „tu pracuję fryzjer damski i męski Réne, b. współpra-

cownik p. Antoine'a z Paryża", golący i strzyżący letników w „zakładzie" o trzech krzesłach, dwu lustrach i trzech kwadratowych metrach tegoż „zakładu" wzdłuż i wszerz. Ktoś inny oznajmia, że w jego przedsiębiorstwie „pracują p. Łusia i p. Józef" itd. Nie wiem, kto zacz ci państwo i w jakiej branży pracują, ale sądząc z polecenia, należy przypuszczać, że są to sławy europejskie, znane na równi z gwiazdami filmowemi. Do niedawna jeszcze można tu było zobaczyć fenomenalną „akuszerkę — żeńską", niespotykaną chyba na całej kuli ziemskiej. Na skutek interwencji Kornela Makuszyńskiego napis ten został skonfiskowany — i przekazany jednemu z muzeów osobliwości w stolicy.

A teraz przejdźmy się po parku klimatycznym w dzień jasny i pogodny. Trzymorgowy ogródek szczelnie zapchany publicznością. Deptakiem, pomiędzy skromnemi gazonami z kilkoma naręczami kwiatów nieokreślonego gatunku, sunie różnobarwny rój eleganckich pań. Za użycie krzesła płaci się pięć groszy. Są tacy, co twierdzą, że jest to zwyczaj niepraktykowany nigdzie poza Zakopanem. Gość, płacący t. zw. taksę klimatyczną, ma chyba prawo korzystania z dobrodziejstwa krzesła, zwłaszcza po umęczeniu nóg bieganiem chociażby po „wspaniałym bruku" zakopiańskiego rynku, przy którym mieści się — jak wiadomo — Urząd Klimatyczny. No, ale to Zakopane — gdzie niczemu nie trzeba się dziwić, nawet, gdyby powstała myśl pobierania opłaty za piękne powietrze górskie. Na środku parku ciurka coś w rodzaju kropidła. To wodotrysk. Śmiechy, rozmowy, ktoś z góralska śpiewa przeraźliwym falsetem:

„hej baca nas, baca nas,
dobrych chłopców na zbój mas!"

aż Giewont spojrzał raz z podełba i siarczyście lunął deszczem, takim prawdziwym podhalańskim kapuśniaczkiem, który w najlepszym razie trwa tutaj osiem dni i osiem nocy. Umyka tedy wszystko maratońskim biegiem pod najbliższy dach, skacząc przez bajorki z temperamentem i fantazją prawdziwie sarmacką. W cieniu, pod płatanem opustoszało ulubione miejsce, wspaniałego Raptusiewicza, Geldhaba, Cramptona i wielu innych kreacyj mistrza Mieczysława Frenkla, konkludującego zapewne wobec wzmagającej się ulewy Fredrowski cytat: „nie, nie trzeba sprawy zwlekać". Najbliższe schronisko to Karpowicz i „Morskie Oko" (na Krupówkach), cieszące się przy podobnych zaburzeniach atmosferycznych wielkiem powodzeniem.

Restauracja Karpowicza — znana zresztą z doskonałych pstrągów — zaczyna się normalnie ożywiać w godzinach wieczornych. Wówczas to rozdancingowana publiczność daje upust swym nogom i różnym częściom tułowia. Nastrój „robi" humorysta Reden, zwracający się np. do siedzącego w towarzystwie karykaturzysty Sichulskiego Kornela Makuszyńskiego z następującą apostrofą:

„Cóż-że mistrzu naszej w tem tak wielkiej winy,
że oboje mamy tak bujne czupryny"

śpiewanej w takt zamaszystego oberka. Drugim przybytkiem wesołej muzy, zapełniającym nudę zakopiańskich dni deszczowych, jest „Morskie Oko", wytworny dancing - kabaret i kawiarnia na Krupówkach. W przeciwieństwie do Karpowicza, w którego lokalu tańczą i przesiadują chrześcijanie, w „Morskiem" zarówno jak i u Trzaski gros publiczności stanowią Żydzi, przybyli do Zakopanego całemi czeredami.

Stosunkowo licznie w tym sezonie wypadł udział letników z Poznania i Wielkopolski, którzy mieszkają bądź w Zakopanem, bądź w pobliskiem Poroninie. Miejscowy informator (lista przyjezdnych) „Zakopane" notuje co tydzień dziesiątki „poznańczyków". Z kół artystycznych w parku co dnia zasłużenie odpoczywa sympatyczny artysta Teatru Polskiego p. Zimek Noskowski, rzeźbiarz Rożek raczy się pod wieczór „okocimem" u Karpowicza, malarz Roguski zaimprowizował sobie atelier na stokach Gubałówki, a słyszeliśmy też, że gdzieś tkwi zbiorowa wycieczka uczniów Państwowego Konserwatorjum Muzycznego. Po górach zaś chodzi — sądząc z ekwipunku — p. mecenas Wlazło i dyr. Waga.

Tymczasem przeraźliwe zimno i deszcze płoszą letników, odgrażających się szybką ucieczką. Z soboty na niedzielę Tatry pokryła gruba warstwa śniegu. Przepięknie wygląda panorama gór w tej białej, puszystej szacie. Panie nasze skorzystały zaś ze sposobności i czemprędzej ubrały się w karakuły, skunksy, oposy i innego gatunku futra. Jest to jak na lipiec moda niezwykła.

Hilary Majkowski.

W kraju i w świecie

Pochód Niemiec

Można sobie wyobrazić obecnie w nowym okresie po zwolnieniu Nadrenji z niechybną dokładnością zarówno kierunek jak sposoby rozumowania i przekonywania dyplomacji niemieckiej w okresie nadchodzącym w szczególności wobec Francji:

— Czy dla Francji i dla Polski korzystniej będzie w przyszłości mieć w każdej sposobności pełne i całkowite poparcie Niemiec, czy też znajdować Niemcy nieprzejednane zawsze po stronie przeciwników we wszelkich zamysłach, skierowanych przeciw Francji lub przeciw Polsce, które zarysowują się w Europie?

Niemcy są przecież, niema co się łudzić, zawsze i ciągle bardzo wielkiem mocarstwem. Mają o 20 miljonów ludności więcej niż Francja. Ich wysiłki przemysłowe są zawsze bardzo potężne. Nadto zaś naród niemiecki składał w przeszłości dowody wielkich zalet wojskowych. Obecna armja niemiecka, Reichswehra, złożona z żołnierzy zawodowych, najlepiej wyćwiczonych i obeznanych z taktyką najbardziej współczesną, jest znakomita. A jeśli mówi się o rozbrojeniu, narzuconem Niemcom w Traktacie Wersalskim, to przecież sam marszałek Foch, wedle wspomnień ogłoszonych przez p. Raymond'a Recouly, takie miał o niem zdanie (str. 242):

— To rozbrojenie, ciągle powtarzać to trzeba, daje nam bezpieczeństwo jedynie chwilowe, ułomne, złudne, bo jest rzeczą niemal niemożliwą przeszkodzić Niemcom zbroić się tajnie.

Zresztą Niemcy są nietylko organizatorami przemysłowymi bardzo tęgimi. Mają oni też dar wynalazków systematycznie opracowywanych. Nie jest wcale rzeczą niemożliwą, że dojdą w zakresie wojennej techniki do wynalazków całkiem nowych, które uczynią wszelkie obecne zbrojenia Francji i jej sprzymierzeńców nieskutecznemi.

Czyż Francja, która musi obecnie sama jedna dźwigać ciężar rękojmi zachodnich granic Polski, nie wzięła na się ryzyka zbyt wielkiego? Gdyby jutro wybuchła wojna między Rosją Sowiecką a Niemcami po jednej stronie a Polską po drugiej, lub też między samemi Niemcami a Polską, musiałaby Francja albo opuścić swą sojuszniczkę Polskę, albo też krwawić się o sprawy kraju ostatecznie dość od niej odległego.

Ale my, Niemcy, nie chcemy tej wojny, jak wogóle żadnej wojny między cywilizowanemi narodami Europy, gdyż jesteśmy przekonani, że wszelka nowa wojna w Europie musiałaby doprowadzić ostatecznie do zapanowania bolszewizmu naprzód u zwyciężonych, a potem u zwycięzców.

Załatwienie spraw spornych niemiecko - polskich powinno iść w parze z zawarciem sojuszu między Francją i Niemcami. Byłoby to coś więcej nawet niż sojusz, bo zespolenie ścisłe i nierozerwalne interesów przemysłowych, wojskowych i finansowych francuskich i niemieckich, w którem także interesy Francji i Niemiec wobec Polski byłyby takie same. A zatem załatwienie polsko-niemieckie w ramach sojuszu francusko-niemieckiego....

Takie będą pierwiastki rozumowania i zabiegów dyplomatycznych Niemiec w najbliższym czasie.

Lecz może ktoś powie, że to są strachy na Lachy, że Niemcy o niczem takiem nie myślą, że całe to domniemane rozumowanie niemieckie jest wymyślone nieudatnie.

Otóż, aby nie tracić czasu, powiedzmy odrazu, że ono wogóle nie jest.... wymyślone, gdyż jest to tylko dosłowny przekład uwag, ogłoszonych przez znanego przemysłowca - polityka p. Arnolda Rechberg'a w paryskim dzienniku „L'Ordre" z dnia 25 ub. m.

Wiadomo zaś, że p. Arnold Rechberg nie po raz pierwszy występuje w podobny sposób, gdyż już od trzech lat ciągle wraca on na łamach pism francuskich do tej myśli porozumienia Francji z Niemcami przy równoczesnem załatwieniu tarć między Niemcami i Polską w drodze ustępstw Polski.

Wiadomo również, że p. Rechberg i gen. von der Lippe, oraz paru innych polityków niemieckich, szukało styczności poufnej z wybitnemi politykami francuskimi, m. in. z obecnym ministrem skarbu p. Paul Reynaud, próbując nawet wciągnąć pośrednio w te porozumiewania się ówczesnego prezesa rady ministrów p. Poincare'go, co wszystko przedostało się do wiadomości w jesieni r. ub. i było wówczas wyświetlone.

Otóż obecnie, w czerwcu rb., nowe sączenie tych myśli zaczęło się tak, że gen. von der Lippe skierował do dziennika „L'Ordre" pismo, w którem przedstawiał, że dla Niemiec istnienie t. zw. korytarza polskiego jest nieznośne, oraz określał, jak może wyglądać spokojne załatwienie między Niemcami i Polską.

Jak mianowicie?

Polska odstępuje Niemcom swoje Pomorze, a wzamian za to dostaje prawa żeglugi na Wiśle oraz w porcie w Gdańsku, w Kłajpedzie i jeszcze w trzecim niewymienionym pod gwarancją Niemiec i Francji.

Z tem wystąpił raz jeszcze gen. von der Lippe i tego bronił p. Rechberg.

I warto zastanowić się nad tem, że te wywody p. Rechberg'a, które dały nam wątek nowego języka dyplomacji niemieckiej po zniesieniu okupacji Nadrenji, nie są nawet wcale poufnemi rozmowami dyplomatycznemi, ale zwracają się głośno, w dziennikach francuskich, do ogółu francuskiego. Rzecz jasna, w tem samem piśmie, kierowanem przez znakomitego pisarza p. Emila Bure, jednego z najtrzeźwiej patrzących na stan rzeczy, odparł wywody gen. von der Lippe i p. Rechberg'a zawsze stanowczy w tych sprawach p. de Givet. Ale rzecz w tem, że w całości niemieckiego pochodu ku wysunięciu sprawy granic istnieje także i to posuwanie się naprzód przez stawianie otwarte tych żądań wobec ogółu francuskiego.

Jest to przygotowywanie gruntu do wysunięcia sprawy już nie przez harcowników, ale w sposób urzędowy.

Nietrudno też wyobrazić sobie, jakie znowuż wrażenia z postępów tych ujawniać się będą coraz częściej w Berlinie:

— Nigdy jeszcze w roztrząsaniach w oczach ogółu prowadzonych we Francji sprawa porozumienia niemiecko-francuskiego nie stała tak bardzo na pierwszym planie powszechnego zaciekawienia jak w chwili obecnej. Dzienniki i politycy, którzy jeszcze przed rokiem przeciwstawiali się zbliżeniu obu krajów, bądźto odrzucając je stanowczo, bądźto odnosząc się do tego z najostrzejszą nieufnością, nie wahają się obecnie wyznawać, że Europa idzie nieuchronnie do zniszczenia, oraz że niema możności utrzymania pokoju, o ile nie powiedzie się przeprowadzić między Niemcami i Francją rzetelnego wyrównania wszystkich jeszcze istniejących tarć i przeciwieństw. Ale z uznaniem tego zdaje się już także jakby wyrastało zrozumienie, że to zbliżenie, które jest dla Francji jedynie skuteczną rękojmią pokoju, warte jest dla Francji pewnych ofiar. Oto głos dzisiejszy jednego z dzienników, który niezawsze stał po stronie polityków przyjaźnie dla Niemiec usposobionych: jeśli Niemcy i Francja pogodzą się nie dla opanowania Europy, ale dla wprowadzenia w niej pokoju, to reszta załatwi się sama przez się; niechaj Niemcy nie sądzą, że po ewakuacji Nadrenji mogą otrzymać od Francji oddanie Saary, zwrot kolonij, przyłączenie Austrji oraz załatwienie spraw wschodnich i korytarza poprostu za życzliwy uśmiech; ale, jeśli rząd Rzeszy pragnąłby zasiąść z Francją do stołu rokowań bezpośrednich nad wszystkiemi temi sprawami, aby bez taktycznych manewrów i myśli ubocznych dojść do porozumienia, usuwającego raz na zawsze wszystkie te płaszczyzny tarcia, niech tylko powie, a rząd francuski jest gotów do tego. Tyle pismo francuskie. Nie jest to wprawdzie jeszcze oferta prawidłowa, ale w każdym razie objaw, który w Niemczech nie można nie wziąć pod uwagę....

Czy to są tylko domysły, że tak będzie się w Niemczech podniecało nastroje?

Nie, bo jest to dosłownie wzięte z „Vossische Zeitung" z 9 bm., która na podstawie dość lekko rzuconych uwag w dzienniku „Paris-Midi" z 8 bm. takie właśnie snuje wnioski.

Wszystko posuwa się naprzód, tylko my drepcemy w miejscu, bo niektórym najważniejszą dla Polski rzeczą w tym okresie jej bytu wydają się majowe przewroty.

Stanisław Stroński.

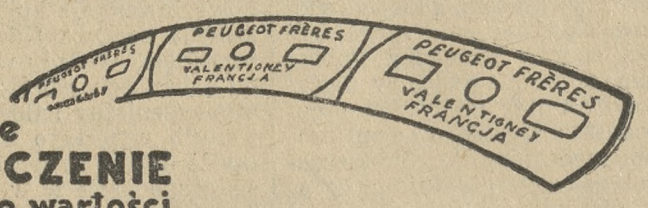

Techniczne
WYKOŃCZENIE
rozstrzyga o wartości
NOŻYKA do GOLENIA

Peugeot

Specjalista wyrabiający od przeszło 100 lat walcowaną stal, fabrykuje obecnie
NOŻYK do GOLENIA
gdyż wie dokładnie, jak NOŻYK taki wykonanym być powinien...

Cena za szt. 75 groszy.

Przedstawicielstwo i wyłączna sprzedaż na Polskę i W. M. Gdańsk:
„BALTIMEX" Sp. z o.o. Gdańsk
Poggenpfuhl 83 Tel. 276 92

Agenci poszukiwani. np 2520

Zamordowanie posterunkowego

Warszawa, 80. 7. (Tel. wł.) — W dniu wczorajszym dwaj bandyci, którzy chcieli okraść urzędnika sejmiku powiatowego w Puławach, zastrzelili posterunkowego Tarachę, który schwycił ich na gorącym uczynku. (w)

Oszust w roli delegata ministerjalnego

Warszawa, 20. 7. (Tel. wł.) — Do starostwa w Będzinie zgłosił się Jerzy Kościesza, inżynier i delegat min. oświaty, który prosił o pomoc w urządzeniu odczytów propagandowych dla młodzieży.

Zabawił on kilka dni i w rezultacie, nie uregulowawszy rachunku w hotelu, uciekł.

Dochodzenia policyjne wykazały, że jest to oszust i złodziej, niejaki Stanisław Takowski. (w)

Opady w Alpach

Berlin, 19. 7. (PAT.) Dziś rano terytorjum Alp nawiedziły niezwykle gwałtowne opady, w następstwie których poziom wód w wielu okolicach szybko się podniósł. W zachodniej i południowej Szwajcarji opady dochodziły do 75 mm.

Przed południem sytuacja się poprawiła.

Aresztowanie międzynarodowych oszustów

Paryż, 19. 7. (PAT.) Aresztowano tu 2 oszustów międzynarodowych, którzy podawali się za uchodźców z Rosji. Grasowali oni na wielkich bulwarach paryskich, zaczepiając przejezdnych i proponując im kupno fałszywych rubli złotych oraz fałszywych brylantów. W ten sposób wyłudzili przeszło 600 tys. fr. Szczególnie ucierpiało pewne młode małżeństwo holenderskie, które przybyło do Paryża w podróży poślubnej.

Ujętych oszustów poszukiwała również policja niemiecka, angielska i szwajcarska.

Epidemja paraliżu dziecięcego

Strasburg, 19. 7. (PAT.) W departamencie Basrhein szerzy się epidemją paraliżu dziecięcego.

Według ostatnich doniesień chorych jest 153 dzieci.

Komunikacja poprzez fale eteru

Zaczniemy nasz przegląd od radja, że tak powiemy „stuprocentowo - komunikacyjnego", t. zn. od aparatu odbiorczego, zainstalowanego w wagonie kolejowym. Odbiornik ten, przeznaczony do skracania czasu nudzącym się podróżnym w dalekobieżnych ekspresach, pracuje na krótkiej zygzakowatej antenie, naciągniętej nad dachem wagonu i zasila sieć przewodów wewnętrznych, do których można łączyć w poszczególnych przedziałach wagonów słuchawki. Takim sposobem każdy nudzący się pasażer zradjofonizowanego pociągu będzie miał możność za niewielką opłatą otrzymać słuchawkę i słuchać emisji stacyj radjofonicznych lub wzmocnioną „ulepszoną" muzykę gramofonową. Należy przypuszczać, że pomysł ten będzie się cieszył na naszych kolejach dużem powodzeniem. Z tego powodu trzeba przyklasnąć wszelkim próbom, czynionym w tym kierunku przez krajowe wytwórnie radjowe.

Co do instalacji, znajdującej się na wystawie, to mimo jej dobrego działania nasuwają się mimowoli pewne zastrzeżenia pod kątem widzenia technicznego wykonania. Sam odbiornik np. zajmuje razem ze stołem i gramofonem cały przedział, zamiast mieścić się gdzieś skromnie i dyskretnie na jednej ze ścian. Tak samo słuchawki zwykłego typu, bardzo praktyczne w domu, nie nadają się do użytku w wagonach, gdzie zbyt łatwo o uszkodzenie tych delikatnych i czułych przyrządów. Prawdopodobnie firma, która tę instalację wykonała, ze względu na jej próbny charakter nie zbudowała specjalnych aparatów, a użyła tylko swoją zwyczajną, chociaż bardzo dobrą aparaturę odbiorczą.

Na tym zradjofonizowanym wagonie kolejowym kończy się „stuprocentowe radjo komunikacyjne". Dalej, jeżeli pominiemy pawilon rządowy, będziemy mogli zapoznać się z bardzo ciekawemi okazami krótkofalowców, którzy poświęcili wiele pracy urządzeniu swego pawilonu. Wystawę krótkofalową, mieszczącą się w części pawilonu elektrotechniki, zorganizował Okręg Zachodnio - Polski Polskiego Związku Krótkofalowców, gromadząc przeszło 20 kompletnych aparatów nadawczo - odbiorczych. Właściwie ta wystawa jest równocześnie propagandowym pokazem, mającym na celu werbowanie dalszych sympatyków tej nowoczesnej sztuce „komunikacji międzynarodowej na własną rękę groszowym kosztem".

Wchodząc do sali krótkofalowców, mimowoli zatrzymujemy się przed doskonale wykończonym aparatem p. kap. Bucharda, sterowanym przy pomocy kwarcowego kryształu; potem z podziwem oglądamy inne, zewnętrznie może skromniejsze, lecz niemniej zasłużone nadajniki. Prawie każdy wystawca może pochwalić się rekordowym zasięgiem a są tacy, których nie nastraszy nawet bezpośrednia korespondencja z antypodami, lub z własnym kolegą, zamieszkałym niedaleko, wysyłając swe fale dookoła kuli ziemskiej. O wyczynach naszych krótkofalowców świadczą chlubnie rozwieszone na ścianach karty „Q. S. L."

Krótkofalowcom możnaby właściwie wytknąć pewien błąd, polegający na braku odpowiednich plakatów, propagandowych ilustracyj i schematu, które mogłyby prosto i zrozumiale przemówić do zwiedzających. Publiczność bowiem, z małemi wyjątkami, nie odróżnia zupełnie krótkofalarstwa od zwykłego słuchania koncertów radjowych i dlatego nie docenia bardzo często znaczenia powyższej wystawy. Nieraz nawet, mimo tłómaczeń i wykładów propagandowych, obficie przeplatanych dobrą muzyką, nadawaną przez specjalną instalację głośnikową (bezinteresownie wykonaną przez firmę „Radjo - Elektor") odnosi się do naszych entuzjastów wrogo. Brak tych plakatów mają zamiar krótkofalowcy uzupełnić.

Dodać należy, że organizacja tego pokazu była specjalnie utrudniona z powodu braku pieniędzy, których z zasady nie posiadają członkowie związku oraz zbyt późną decyzją zarządu M. W. K. T. Tylko dzięki intensywnej pracy kilku członków, a szczególnie p. Janiny Buchardowej, jedynej polskiej radjoamatorki, posiadającej dyplom W. A. C. — udało się na czas zebrać eksponaty i odpowiednio urządzić salę.

Zaraz za krótkofalowcami wchodzimy do działu elektrotechniki. — Tam wystawia „Emka", jedyna poznańska firma radjowa, która zdecydowała się wziąć udział w M. W. K. T. Na stoisku „Emki" widzimy szereg ciekawych zagranicznych odbiorników, oraz jej własne wyroby. Na specjalną uwagę zasługuje dobrze działający radjogramofon, zasilany bezpośrednio z sieci prądu miejskiego. Należy dodać, że „Emka" może się pochwalić wykonaniem instalacji radjowej na propagandowym samochodzie M. W. K. T.

Poza „Emką" aparaty radjowe nieco przestarzałych typów wystawia tylko jedna firma węgierska.

Trzeba żałować, że nie udało się zorganizować na M. W. K. T. bogatszego pokazu specjalnych aparatów radjowych w rodzaju odbiorników samochodowych i t. p., które napewno potrafiłyby bardzo poważnie zainteresować wszystkich turystów. Tak sama wartoby na naszej wystawie pokazać choćby kilka modeli instalacyj radjowych, używanych przez samoloty i okręty. W takim stanie, jak obecnie, dział radjowy, chociaż ciekawy, nie robi jednak wrażenia czegoś skompletowanego i wykończonego.

L. K.

Co mówią o wystawie

Opinja gen. konsula Argentyny

Po zwiedzeniu M. W. K. T., generalny konsul Argentyny w Warszawie, p Andre J. Wallace wobecności przedstawicieli prasy wypowiedział następujące uwagi o M. W. K. T.:

— W roku zeszłym bawiłem na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Już wtedy zdumiony byłem tem, co zobaczyłem. W tym roku postanowiłem zwiedzić również i poznańską międzynarodową wystawę. Wiedziałem już zgóry, że warto wyjechać, gdyż organizacja jej (mając jako dowód wystawę zeszłoroczną) będzie dobra a eksponty — godne widzenia. I nie zawiodłem się. Wprawdzie obszarowo jest ona nieco mniejsza od zeszłorocznej, jednak rzeczy ważnych i ciekawych jest bardzo dużo. Widać na każdym kroku sprężystą organizację i wysiłek całego kraju nad godnem pokazaniem swej pracy. Wspominając o organizacji, dodać muszę, że wy-Polacy macie dar do takich rzeczy.

Na zapytanie, czy Polska ma możliwości eksportu do Argentyny i jakie, p. konsui odrzekł co następuje:

— Owszem, nawet bardzo wielkie. W roku 1929 przywóz z Polski do Argentyny wynosił 42,125.000 zł, wywóz z Argentyny do Polski — 9.686.000 zł. Ruch eksportowy z Polski do Argentyny stale wzrasta o to w dużym stopniu.

Nasza flota i jej port

Wkraczamy tym razem na wystawę od ulicy Bukowskiej. Wchodzimy do obszernego westybulu i kierujemy swe kroki tam, gdzie stoi nasza flota morska.

Na polskiem morzu ustawiły się nasze okręty pasażerskie i towarowe. W głębi stoją trzy olbrzymy: „Polonia", „Pułaski" i „Kościuszko" — Polskiego transatlantyckiego towarzystwa okrętowego. Obok nich liczna rzesza, bo aż 16 okrętów „Żeglugi polskiej", 4 polsko-brytyjskiego towarzystwa okrętowego. Wkoło okrętów cała masa stateczków pomocniczych, galarów, węglarek, motorówek, łodzi żaglowych. Słowem — wszelkie rodzaje nawigacyjnych objektów, używanych w naszym porcie morskim w Gdyni.

Zdjęcia zapoznają nas z wnętrzem okrętów. Mamy przeto luksusową kabinę I. kl. i skromną „emigrancką". Są eleganckie salony, palarnie i inne sale okrętowe. Oglądamy również okręty w czasie pracy, a więc ładunek węgla w Philippeville, oraz tytoniu w Bône. Chcąc poznać rozkosze życia marynarskiego możemy się przyjrzeć oszronionym statkom podczas zimy roku ubiegłego.

Z drugiej strony umieszczone wykresy pouczają nas o obrocie handlowym, a plan portu w Gdyni daje pojęcie o jego rozmachu. Chcemy jednak zasięgnąć bliższych informacyj o naszym porcie, o tych wrotach na morza. Zdążamy przeto do pawilonu turystycznego.

Roztacza się tu panorama miasta Gdyni, a obok pozawieszane obrazki pozwalają zapoznać się z flotą. Fotografje przedstawiają piękne widoki z wybrzeża między Gdynią i Orłowem, tudzież typy rybackie.

Jeżeli pragniemy uprzytomnić sobie jak dokładnie wygląda port w Gdyni, — musimy powędrować do pawilonu ministerstwa komunikacji i tam zaraz od wejścia rzuca się w oczy plastyczny obraz terenu portu w Gdyni. Mamy przed sobą avantport, kanały, dragi, linje kolejowe, zabudowania; w dali rysuje się miasto i okoliczne lasy. Całość daje doskonałe pojęcie jak ten olbrzymi warsztat pracy wygląda.

J. St.

„Swiat deskami zabity"

Niedawne to czasy, kiedy zachodnia połać b. „Kongresówki" była „deskami zabita" i oddzielona od stolicy. Toć z nadgranicznego Kalisza, tłuc się musiano około 2 dni w ciasnym pudle „kurjerki", aby przebyć bez mała 100 klm. do najbliższej stacji kolejowej — Kutna, skąd „koń parowy" unosił do stolicy. W początku XX stulecia zbudowana linja kolejowa Warszawa — Łódź — Kalisz — Skalmierzyce wybiła kilka tych desek.

Za czasów Polski Odrodzonej powstaje druga linja: Kutno — Strzałków tworząc nową arterję dla tej części kraju. Trzecia na południu istniała już dawniej, biegnąc z Krakowa przez Piotrków do Warszawy. Pozostał jednak cały szereg małych miasteczek, dokąd ani marzyć nie było można o przeprowadzeniu kolei, a które odgrodzone chińskim murem, kisły nadal w parafjańszczyźnie.

Znalazł się wreszcie nowy wynalazek samochód - autobus, który udoskonalił się i rozwinął w ostatnich czasach. Dziś, każda najmniejsza mieścina w tej połaci zachodniej „Kongresówki" noszącej nazwę województwa łódzkiego ma swoją linję autobusową i każdy mieszkaniec zapadłego kąta za kilka złotych może dotrzeć, chociażby do centrum swego rejonu.

Wiele o tem mówi wykres, ukazujący nam 3 omawiane linje kolejowe, oraz mały odcinek Kępno — Wieruszów — Wieluń — Częstochowa, niedawno uruchomiony, aby polski transport przewozić przez własne terytorjum. Te cztery, zielenią znaczone linje, oraz piąta w budowie z południa na północ (podana fioletowym kolorem) — nikną poprostu w sieci czerwonych promieni, oznaczających szlaki autobusowe. Gdzieniegdzie błyśnie żółta kreska traktu, po którym nie szybują autobusy, ale to należy do wyjątków. Kryją się jakby się wstydziły swego „żółtego niebezpieczeństwa".

Rzućmy okiem na Kalisz. Ma dwie zielone kreski do Łodzi i Poznania, czerwonych aż 7, do miast Konina, Pleszewa, Ostrowa, Sieradza i (Łodzi), Turku (i Koła), oraz osad Brudzewa i Brzezin, a nie widząc tu ani jednej linji żółtej. I oto ma się wrażenie, iż w naszych czasach autobus rozwala te deski, któremi świat do niedawna był „zabity".

J. St.

Czem się jeździ na Wołyniu?

Przeglądając wystawę województwa wołyńskiego, widzimy dość ciekawy obrazek: ustawiono mianowicie środki komunikacyjne spotykane na drogach wołyńskich.

Wybija się tu na pierwsze miejsce — autobus, coraz bardziej wszędzie rozszerzający zakres swej użyteczności. Obok — wehikuły transportu towarowego: małe, zgoła od naszych odmienne włościańskie wózki o jednym koniu, lub parze. Dalej przy samochodzie ciężarowym widnieje luksusowe auto — ubiega się o pierwszeństwo z... parą starych wołów ciągnących miejscowy wózek oraz snujących refleksje, iż zapewne niedługo spotka jakowaś przygoda tego „warczącego djabła" a one go będą taszczyły do miejsca przytułku i naprawy. Obok motocykl z dumą spoziera na elegancki wolancik w dziarskiego gniadosza zaprzężony.

A więc jak widzimy i tu na kresach rozpościera się komunikacja motorowa, ale miejmy nadzieję, że gdy udamy się jeszcze za dni naszego życia na Wołyń ujrzymy również i woły i owe oryginalne wózki.

J. St.

Wycieczka konsulów zagranicznych w stoisku czeskosłowackiem na M. W. K. T.

KALENDARZYK

Niedziela, 20 lipca 1930.
Słońce: wschód 3,53; — zachód 20,04; — długość dnia 16 godz. 11 min.
Księżyc: wschód 23,21; — zachód 14,35; — po ost. kw.
Kal. rzk.: Czesław; jutro Prakseda P.
Kal. słow.: Czesław Św.; jutro Stenor.

Zebrania

Dziś o 9 Tow. Czeladzi przy Cechu Rzeźnickim nadzw. walne zebr. u p. Koniecznego, ul. Masztalarska 2;
o 11,30 Zw. Tow. Czeladzi Rzemieślniczej na wojew. pozn. (nadzw. zebr. delegatów) w Domu Rzemieślniczym;
o 12 Tow. Powst. i Wojaków (Dębiec) u p. Grzesiaka, ul. Wspólna 15;
o 14 Cechowa Czeladź Piekarska walne zebr. u p. Majewskiej, ulica Woźna 13;
o 14 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum) w Domu Kat. na Śródce;
o 17,30 Kat. Tow. Robotników „Oświata" walne zebr. w salce wikarjatu;
o 18 Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo (konferencje męskie) w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 18,30 Zw. Misyjny Polek w szkole społecznej, ul. Podgórna 12 b;
o 20 Stow. Młodzieży Polskiej pod wezw. Św. Alojzego (Fara) w sali OO. Jezuitów;
Jutro o 9 Właściciele przedsiębiorstw autobusowych (I krajowy zjazd) w Domu Amarantowym, ul. Słowackiego 19-21;
o 20 Tow. Cechowej Czeladzi Krawieckiej u p. Beyerowej, pl. Bernardyński 2;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców w Domu Rzemieślniczym;
o 20 Kupiectwo branży cukrów i czekolady w Domu Kupiectwa Polskiego, ul. Zwierzyniecka;
— Zw. Młodych Drogerzystów walne zebr. w Ogrodzie Zoologicznym;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka św. Marcina, ulica Fr. Ratajczaka 12. — Apteka pod Białym Orłem, Stary Rynek 41. — Apteka św. Piotra, ul. Półwiejska 1.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mickiewicza 22.
Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ulica Marsz. Focha 72 (narożnik ul. Niegolewskich).
Wilda: Apteka „Fortuna", G. Wilda 96.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Bronisława Kolanowskiego o godz. 18 z kapl. cment. w Górczynie. — Śp. Wincentego Czarneckiego o godz. 18 z kapl. Św. Józefa.

Licytacje

Jutro o 8 ul. Leonarda (Winiary) — bryczka, rolwaga, 2 wozy robocze, dryl do siana, żniwiarka, grabiarka, 2 konie, świnia, 11 prosiąt, 3 świnki, maciorka, 2 krowy;
o 9,30 ul. Marsz. Focha 35 — bufet, kanapa, lustro, stoły, krzesła, obraz (bitwa pod Grunwaldem), szafy, umywalnia, leżanka, masz. do szycia;
o 10 ul. Wrocławska 39 — szafa żelazna;
o 10 pl. Wolności 19 — fortepian;
o 11,30 pl. Wolności 14 — masz. do pisania;
o 12 ul. Wodna 25 — bielizna;
o 12,30 ul. Małeckiego 27 — kasa pancerna, masz. do pisania, masz. do liczenia;
o 13 ul. Spokojna 31 — szafa;
o 14 ul. Zamkowa 7 — kasa „National";
o 15,30 ul. Wrocławska 38 — materjał na ubrania;
o 16 ul. Palacza nar. ul. Marszałka Focha — szafa;

Stracenie siedmiokrotnego mordercy

Czesława Koniecznego, mordercę matki, dwóch sióstr i czterech braci — powieszono wczoraj wieczorem na dziedzińcu więzienia sądowego w Ostrowie

Wczoraj stracono w Ostrowie przez powieszenie 23-letniego Czesława Koniecznego, syna gospodarskiego z Pieruszyc w powiecie pleszewskim, który w końcu grudnia roku ubiegłego wymordował całą swą rodzinę, składającą się z siedmiu osób, a mianowicie matki, dwóch sióstr i czterech braci. Głównym motywem straszliwej zbrodni, która ze względu na swą potworność wywołała powszechne oburzenie, była chęć zawładnięcia gospodarstwem.

Egzekucję wykonano o godzinie 20 na dziedzińcu więzienia sądowego w Ostrowie.

Mordercy, który przyjął ostatnią pociechę religijną, na miejsce stracenia towarzyszył ks. proboszcz Zamysłowski. Konieczny wyszedł z celi więziennej zupełnie spokojny, z zawiązanemi oczami i po krótkich słowach pożegnania, wypowiedzianych do obecnych, został oddany w ręce kata. Przy wykonaniu wyroku byli obecni przedstawiciele władz sądowych, więziennych i policyjnych oraz lekarz, który stwierdził śmierć skazańca.

Wieść o egzekucji lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Przed gmachem więzienia sądowego poczęły się gromadzić tłumy publiczności. — Wkrótce po egzekucji na słupach ogłoszeniowych rozplakatowano obwieszczenie władz o wykonaniu wyroku.

Szczególem znamiennym jest fakt, że egzekucję na Koniecznym wykonano w przededniu jego imienin, przypadających na dzisiejszą niedzielę. (k)

Teatr świetlny „Słońce"

Dziś, w niedzielę, 20 lipca po raz ostatni piękny dramat, osnuty na tle rozgłośnego romansu PAWŁA FRONDAIE p. t.:

„Piekło namiętności"

(„L'Appassionata")

W rolach głównych: piękna Renée Heribel — rasowa Rut Weyher — oraz Leon Mathot i Ferdynand Fabre.

Od poniedziałku dn. 21 lipca wyświetlany będzie przepiękny film życiowy p. tyt.:

„TWOJE CZARNE OCZY"

Wspaniały ten film, to najnowsza kreacja słynnej COLLEN MOORE, to czarująca symfonja miłosna, rozgrywająca się na tle cudownych krajobrazów wiejskich Irlandji. Treścią tego filmu, to przeżycia miłosne czarującej wieśniaczki i jej ukochanego, świetnego skrzypka, który w pogoni za sławą i karjerą udaje się do stolicy, gdzie po przezwyciężeniu rozmaitych trudności życiowych — zwycięża w końcu wielka i prawdziwa miłość...

Przedsprzedaż biletów codziennie od 12 do 2 w południe przy kasach teatru.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Aida" — opera Verdiego.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Papa" — występ gośc. zespołu Teatru Polskiego z Warszawy.

Dziś, 19. 7. o 8,30 wiecz. Wielkie widowisko batalistyczne na arenie PWK.

Kalendarzyk wystawowy M. W. K. T.

Adres Dyrekcji: ul. Marsz. Focha nr. 18; tel. 71-50.
Pawilony otwarte od godz. 9 rano do 20; Park Wilsona do godz. 24.
Kasy czynne na pół godziny przed otwarciem wystawy.
Cena wejścia: jednorazowy bilet wstępu 2 zł; bilet ulgowy (pp. akademicy, młodzież szkolna, podoficerowie i szeregowi W. P. i P. P. oraz wycieczki od 25 osób) — 1 zł; bilet stałego wstępu na cały czas trwania wystawy — 10 zł.
Wstęp do Parku Wilsona wiecz. — 50 gr. W Parku Wilsona czynne są restauracje, kawiarnie, dancing i kino. Seanse kinowe o godz. 17-tej, 19-tej i 21-ej. Wejście do Parku po godz. 19 od ul. Matejki i Berwińskiego.

Program na niedzielę 20 bm.

1. Wycieczka akademików - Polaków ze Stanów Zjedn., osób 25 (dzień III); opieka Nacz. Komitet Akad.
2. Poseł Z. R. R. S. z Warszawy Owsiejenko z attachee prasowym Dołokońskim, kwatery Hotel Polonia, — 6 osób; opieka radca M. S. Z. Wyszyński (dzień II). Wieczorem: wyjazd samochodem do Warszawy.
3. Prof. Gruber z Królewca; opieka prof. Olszewicz z W. S. H.
4. Wycieczka Polskiego Touring-Clubu z Bydgoszczy; opieka A. C. Wielkopolski.
5. Wycieczka Kolejarzy z Tarnowa; opieka Dyr. Kolei.
6. Dyrektor Schuster, Deutsch - Polnische Handelskammer, Berlin; opieka p. Sokolnicki.
7. Wycieczka Komitetu uczczenia Adama Asnyka.
8. Wycieczka Polaków z zagranicy, osób 20; opieka radca M. S. Z. Wyszyński;
9. Regaty międzyklubowe ex re M. W. K. T. godz. 15 na jeziorze w Stęszewie; organizuje Pozn. Komitet Tow. Wioślarskich.

Program na poniedziałek 21 bm.

1. Kongres Komunikacji Autobusowej, org. przez Związek Przedsięb. Autobusowych, Poznań, Kantaka 1. — Godz. 10—13 obrady plenarne; godz. 13—21 obrady w sekcjach; godz. 21 wspólna kolacja. Wystawę reprezentuje woj. Moskalewski.
2. Prof. Gruber z Królewca; opieka prof. Olszewicz z W. S. H. (dzień II).
3. Dyr. Schuster z Deutsch - Polnische Handelskammer, Berlin; opieka p. Sokolnicki (dzień II).
4. Wycieczka Polaków z zagranicy; opieka radca M. S. Z. Wyszyński (dzień II), osób 20.
5. Wycieczka kolejarzy z Tarnowa; opieka Dyr. Kolei (dzień II).

Widowisko batalistyczne na arenie P. W. K.

Z powodu niepewnej pogody, Dyrekcja Teatru Nowego zmuszona jest odłożyć zapowiedziane na sobotę i niedzielę, 19 i 20 bm., widowisko batalistyczne p. t. „Za cenę chwały", mające się odbyć na arenie P. W. K., na najbliższą sobotę i niedzielę.

Pp 3137-62,-81

Przed dziesięciu laty

20 lipca.

Front południowo-wschodni generała Rydza - Śmigłego. Na przyczółku mostowym Wołoczyska trwają zażarte walki. Działa tam pięć nieprzyjacielskich pociągów pancernych. Brygadę jazdy, która w sile około 800 szabel przedarła się na tyły przedmościa, wyrzucono z powrotem na wschodni brzeg Zbrucza.

Zagrożona daleko na zachód sięgającem okrążeniem jazdy Budiennego 18-ta dywizja generała Krajowskiego przeprowadza odwrót w rejon Radziwiłłowa.

Druga armja. Po całodziennych walkach w rejonie Targowica — Młynów, trzecia dywizja legjonów wycofuje się nad Styr.

Front północno-wschodni generała Szeptyckiego. Na południowym odcinku 4-tej armji nieprzyjaciel zajął Rzeczycę, na północnym Słonim.

Pierwsza armja: Celem umożliwienia swej grupie przeprawy przez Niemen, generał Żeligowski przeprowadza od rana tego dnia natarcie na Grodno i oddziały 4-tej sowieckiej armji, wychodzące z puszczy grodzieńskiej ku Niemnu. W akcji na Grodno odznacza się 19-ta brygada piechoty pod dowództwem pułkownika Małachowskiego. 155-ty pułk piechoty ze składu tej brygady, po walkach na fortach twierdzy, podchodzi na odległość dwóch kilometrów od miasta. W ciągu nocy grupa generała Żeligowskiego, uwolniona dzięki powyższej akcji od nacisku ze strony nieprzyjaciela, przechodzi Niemen pod Komatowem i Łunną.

UPALNE DNI

trwają, a zbyteczne włosy dają się we znaki; pozbyć się ich można przez użycie idealnego kremu

FEMY.

Pp 3252

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

19)

— Wielkie rzeczy... Powiesz pewnie, że nawet nie zdążyłam mu się przyjrzeć dobrze? że nie znam go wcale? że nie wiem kim jest?

— Naturalnie...

— Czyż koniecznie muszę wiedzieć dokładnie, gdzie mieszka? ile wydaje? gdzie jada? o której je śniadanie, albo czy ma przyzwyczajenie sypiać po obiedzie? Ważniejsze stokroć, jakie czyni wrażenie na pierwszy rzut oka, a nie...

— Evelyn, nie poznaję cię... Jak można?

— A tak, moja droga!... A tak!... Jeśli mam powiedzieć szczerze, to właśnie spodobał mi się...

Pani Paterson chrząknęła ze wzruszenia, poczem nie patrząc na córkę, spytała:

— Któż to jest? Anglik?

— Nie.

— Więc któż taki?

— Nie wiem... Trudno powiedzieć... W każdym razie Europejczyk...

— No, spodziewam się... Jest może malarzem? Tam w tych kawiarniach przebywają podobno sami malarze...

— Nie!... nie!... Sam mi to powiedział. Ale zato jest przyjacielem malarzy.

— Także zawód, ani słowa.

Pani Paterson ostatnie słowa wyrzuciła z pewnem lekceważeniem.

— Dobry, jak każdy inny. A w każdym razie lepszy, aniżeli zawód takiego, dajmy na to, Sullivana.

— Evelyn...

— Co, może nie? Sullivan, ściśle mówiąc, z zawodu jest karciarzem. Przyznasz, mateczko, że przyjaźń z malarzami, przebywanie wśród ludzi od sztuki, jest czemś daleko przyzwoitszym, niż karciarstwo?...

— No, wiesz?... Poprostu nie poznaję cię... W głowie nie chce mi się pomieścić... Co też ty wygadujesz?

Pani Paterson była naprawdę zdumiona. Jeszcze przed południem Evelyn wcale dobrze wyrażała się o Sullivanie.

— Albo weź tego starego Craigha... — ciągnęła dalej Evelyn. — Toż ten stary idjota zajmuje się chyba zawodowo zanudzaniem całego swego otoczenia. To także zawód? Albo Willis... Ten znowu... no, nawet nie warto mówić...

— Dziewczyno, skąd ci się to wszystko wzięło?... Co to znaczy?

— No, bo skoro mówisz, że przyjaźń z malarzami...

— Ależ, dajże pokój, my darling... Nie o to wszakże chodzi...

— A, o co, mateczko?

Evelyn spojrzała figlarnie matce w oczy.

— I powiadasz, że jest taki przez tych malarzy... lubiany?

— O tak...

A skądże wiesz o tem?

— Widziałam na własne oczy.

Tu Evelyn opowiedziała z najdrobniejszemi szczgółami niektóre pominięte przedtem wydarzenia. Śmiała się przy tem głośno, klaskała w dłonie, podrzucała z uciechy główkę. Pani Paterson słuchała opowiadania córki nie bez zajęcia.

— Wszystko to bardzo ładnie, — rzekła, — ale jak na zwykłą przygodę i to na jeden raz, to chyba trochę zanadto zajęłaś się nim....

— A wiesz, co ci powiem, mateczko? Taki człowiek mógłby naprawdę zdobyć moje serce...

Evelyn była śmiała, ale i uczciwa. Odważna nietylko w kierowaniu samochodem, a i uczciwa, jak przystało na takie właśnie dziewczątko. Pani Paterson miała zato staroświeckie przyzwyczajenia. Szczerość, z jaką córka wypowiadała najskrytsze myśli, o ile w innym wypadku byłaby uradowała ją niewątpliwie, o tyle teraz z niewiadomej przyczyny sączyła w duszę pewien niepokój.

— Evelyn, mówisz naprawdę od rzeczy... — mogła tylko powiedzieć, chociaż w myśli cisnęło jej się co innego na usta. Było to coś bardzo nieokreślonego, czegoby może nawet wypowiedzieć nie umiała, ale co można było krótko określić jednem słowem: niepokój.

— Mówię najzupełniej poważnie, mateczko, — odrzekła z naciskiem córka, w zamyśleniu gładząc ręką szal na kolanie matki.

— Jakaś zwyczajna przygoda, której lepiej, żeby nie było wcale... A tobie się zdaje, że przeżywasz jakiś romans francuski z przeszłego wieku?...

— Well!... Istotnie masz rację... To tak, jak w prawdziwym romansie...

— A widzisz? (C. d. n.)

Międzynarodowy rajd awionetek

Wszystkie maszyny polskie zostały zakwalifikowane

Berlin, 19. 7. (PAT.) Dziś w południe ukończono na lotnisku w Staaken wszelkie formalności i czynności przygotowawcze do ostatecznego zakwalifikowania maszyn do tegorocznego rajdu awionetek. Wszystkie maszyny polskie zostały przyjęte, jakkolwiek niektóre musiały ulec w ostatniej chwili pewnym modyfikacjom technicznym.

Przez cały dzień dzisiejszy panuje silny wicher, którego szybkość dochodzi chwilami do 100 klm. na godzinę, 25 do 30 mtr. na sekundę.

Przelot awionetek z lotniska Staaken na lotnisko Tempelhoff rozpoczął się o oznaczonej porze. Po przelocie awionetek niemieckich nastąpił przelot aparatów zagranicznych. Przelot ten traktowany jest jako start próbny i odbywał się w ten sposób, że ogół samolotów podzielony został na 12 grup po 5 samolotów, zależnie od szybkości maszyn. Do pierwszej grupy, najszybszej, zaliczono m. in. 3 samoloty polskie. Grupy startowały razem. Pomiędzy startem poszczególnych grup była tylko 1-minutowa przerwa. Lądowanie odbywało się oczywiście w tym samym porządku.

W przerwach słynny lotnik niemiecki Udet popisywał się przed licznie zebraną publicznością napowietrznemi sztukami akrobatycznemi.

Po skończonym przelocie nastąpiło zwiedzanie samolotów przez zaproszonych gości i przedstawicieli prasy.

Z krajów słowiańskich

Życie kulturalne Czechosłowacji

W tych dniach obchodzi jubileusz 30-letniego istnienia najwyższa społeczno - kulturalna instytucja Czechosłowacji „Narodowa Rada Czechosłowacka" w Pradze. Organizacja ta położyła niemałe zasługi na polu rozwoju myśli narodowej na ziemiach czeskich i słowackich w okresie od r. 1900 do 1930.

Na czele tej wszechczeskiej instytucji reprezentacyjnej stali kolejno najwybitniejsi politycy i przywódcy społeczeństwa czeskiego, jak dr. Engl, dr. Herold, dr. Polipny, dr. Czelakovsky, poseł Ad. Prokupek i t. p.

* * *

Z najnowszej statystyki ruchu sportowego Czechosłowacji wynika, że zorganizowanych sportowców liczy Republika Czeskosłowacka ogółem 101 778. Z liczby tej na związek footbalowy przypada 39 930 członków, na skautów 23 080, tennisistów 90 035, związek narciarzy 7 580, centralny związek rowerzystów 3 808, związek wioślarzy 1 710, związek lekkiej atletyki 1 560 itd.

Jeśli do tej cyfry doliczymy zawodowców, to okaże się, że centralny ogólnosportowy wydział skupia przeszło 200 tys. sportowców.

* * *

Naczelna bibljoteka narodowa w Pradze rozpoczęła wydawanie bibljograficznego spisu nowości książkowych z całej republiki. Z pierwszego tomu, który właśnie wyszedł z druku, dowiadujemy się, że w 1929 r. wydano w Czechosłowacji ogółem 7 700 druków, z czego na literaturę czeską i słowacką przypada 5 857, na niemiecką 655, węgierską 153, rusińską 31, rosyjską 38 itd.

* * *

Według najnowszych danych statystycznych z końcem maja rb. naliczono w republice Czeskosłowackiej 286 279 słuchaczy radjowych. V. D.

Wizyta dziennikarza czeskiego

W piątek opuścił Poznań po czterodniowym pobycie naczelny redaktor największego czeskosłowackiego pisma kolejarskiego „Ceskoslovenske zeleznicni listy" oraz fachowy współpracownik „Ceskeho Slova" p. Otakar Wünsch, który przyjechał do naszego miasta jako korespondent „Ceskeho Slova" celem zwiedzenia M. W. K. T. oraz zapoznania się z życiem gospodarczem Wielkopolski.

Z Poznania p. red. Wünsch udał się w dalszą podróż do Gdyni, Warszawy, Lwowa i Krakowa.

„Promienie F. F." w Teatrze Nowym

We wtorek, dnia 22 bm. daje Teatr Nowy premjerę lekkiej komedji Bruna Winawera p. tyt. „Promienie F. F.", która przez długi szereg wieczorów cieszyła się w Warszawie ogromnem powodzeniem.

Przekomiczne sytuacje i szczery, beztroski humor składają się na całość wywołującą żywe oklaski rozbawionej publiczności.

Przy niedostatecznej funkcji kiszek, cierpieniach wątroby i dróg żółciowych, ctyłości i artretyźmie, katarze żołądka i jelit, opuchlinie kiszek grubych, cierpieniach odbytnicy, naturalna woda gorzka **Franciszka Józefa** szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu. Wieloletnie doświadczenia szpitalne wskazują, że stosowanie wody **Franciszka Józefa** doskonale reguluje funkcje przewodu pokarmowego. Żądać w aptekach i drogerjach. np 2509

Wiadomości Potoczne

Kronika miejscowa

— * **Poznański Okręg „Caritas"** podaje swym szanownym członkom do wiadomości, że p. Malczewski nie ma już prawa zbierania składek. Równocześnie przeprasza za niewłaściwy sposób domagania się przez p. M. płacenia składek za cały kwartał zgóry. Każdy z członków może płacić składki miesięcznie albo kwartalnie; decyduje o tem sam, a nie kursor.

SPORT

O puhar Davisa

Stany Zjednoczone — Włochy 3:0. W dokończeniu w piątek przerwanego spotkania w grze pojedyńczej Lott (A) pokonał Morpurgę (Wł) oraz amerykańska para Allison i van Ryn pokonała parę włoską Morpurgo — Gaslini. (Tel. wł.)

Różne

Dzisiejsze imprezy sportowe. O godzinie 12,30 start do wyścigu motocyklowego o mistrzostwo województwa poznańskiego Poznań — Bydgoszcz — Poznań z areny P. W. K. Wejście od ulicy Wyspiańskiego.

O godzinie 15 na pływalni związkowej przy Drodze Dębińskiej zawody eliminacyjne przed spotkaniem Poznań—Gdańsk. W programie wyścig na 400 mtr. pomiędzy Kratochwilem i Lisowskim.

Na jeziorze witobelskiem pod Stęszewem o godzinie 15 początek regat międzyklubowych. Do zawodów staje 58 osad Poznania, Bydgoszczy, Torunia i Kalisza. Poza biegami wioślarskiemi odbędzie się jako dalsza atrakcja wyścig trzech ślizgowców konstrukcji pp. inż. Dąbrowskiego, Kołodziejskiego i Bohatyrewa. Komunikacja bardzo dogodna. — Przypominamy, że o godzinie 13,10 odchodzi wzmocniony pociąg w stronę Stęszewa oraz o godzinie 14,18 specjalny pociąg regatowy z dworca głównego. — Autobusy P. K. E. o godz. 14 z Kaponiery oraz o godzinie 14,15 z Rynku Łazarskiego. Powrót po regatach autobusami oraz wzmocnionym pociągiem, który odchodzi ze Stęszewa o godzinie 20,40 lub drugim o godzinie 22,20.

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** Dziś „Aida" z pp. dr. Roesslerówną, Majem, Perkowiczem, Romanowiczem i Urbanowiczem; kapelmistrz p. Tyllia. W partji tytułowej zadebiutuje p. Jeziorańska. W poniedziałek, 21 bm. pod kierunkiem dyr. Wojciechowskiego po raz trzeci „Księżniczka Czardasza" z pp. Fontanówną, Grabowską (tytułowa), Karską, Bratkiewiczem, Raczkowskim i Sendeckim. — We wtorek, 22 bm. „Traviata" z pp. Fedyczkowską, Drabikiem i Karpackim; kapelmistrz dyr. Wojciechowski.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś i jutro dwa ostatnie występy znakomitego zespołu artystów Teatru Polskiego z Warszawy w przemiłej komedji Flersa i Caillaveta p. t. „Papa". Publiczność bawi się wybornie, entuzjastycznie oklaskując Jerzego Leszczyńskiego (czarującego „papę"), Stanisławskiego (kapitalna kreacja proboszcza), Fritschego (przekomiczna postać Charmeuila), oraz uroczą i pełną wdzięku p. Romanównę i Daczyńskiego. Występy tych świetnych artystów cieszą się niebywałem powodzeniem.

— * **Premjera w Teatrze Nowym.** We wtorek, dnia 22 bm. wystąpi Teatr Nowy z premjerą wybornej komedji Brunona Winawera p. t. „Promienie F. F.". Komedja ta, obfitująca w wiele przekomicznych sytuacyj, grana była w Warszawie z ogromnem powodzeniem. Obsadę tej świetnej komedji stanowią pp.: Gruszecka, Jerzmanowska, Żeromska, Bystrzyński, Chmurkowski, Mazanek, Tylczyński, Płonka - Fiszer, Smoczyński, Rolicz i Kitka - Sokołowski. Reżyserja p. Chmurkowskiego, dekoracje Al. Kobrynia.

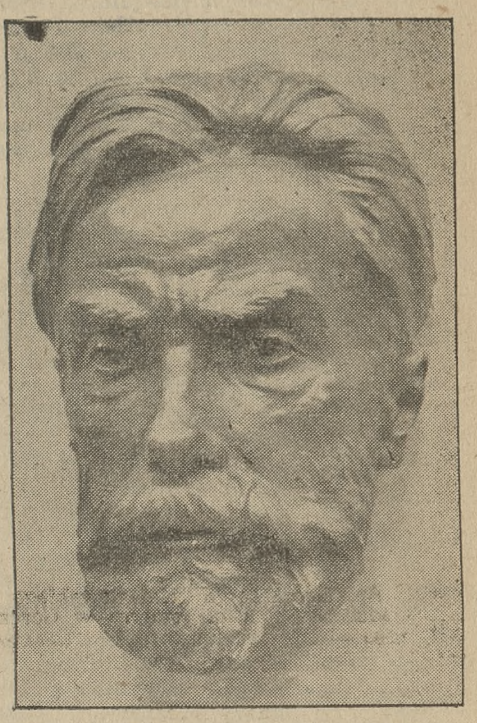

Stanisław Witkiewicz (1851—1915) wielki popularyzator Tatr i Zakopanego, rozmiłowany w góralszczyźnie autor „Opowiadań Sabały", „Na przełęczy" i i., według rzeźby Jana Rykały. (Do korespondencji: „U podnóża Tatr")

Na warszawskim bruku

Taniec wśród mieczów

Mleka niewolno! — Uwaga na wędliny! — Dysenterja i tyfus. — Kwas solny! — Ostrożnie, bo żmije! — Strzeż się złodziei! — Wisła wyschła. — Żyć nie można, umrzeć trudno! — Modzelewska w „Qui-pro-quo"

Warszawa, 19 lipca.

Człowieka nerwowego łatwo w tych czasach może szlag trafić. Wcale nie z powodu gorąca, bo pogoda jest zmienna. Ale z innych przyczyn.

Przychodzę rano do biura. Na drugie śniadanie podają mi szklankę mleka. Moja stenotypistka, spogląda na mnie zpodełba i mówi:

— Niech pan lepiej nie pije.

— Czemu?

— Czytałam w gazetach, że wśród bydła panuje pryszczyca.

— Aha, to ciekawe — mówię i podnoszę szklankę do ust, ale panna Stefa chwyta mnie za rękaw.

— Niech pan postawi szklankę. Ja panu nie pozwolę się truć.

Jasne pioruny! Na rozkaz panny Stefy dostaję zamiast mleka szklankę herbaty, a zamiast bułki z szynką, bułkę z jajkiem na twardo.

— W takie upały wędliny są zabójcze — objaśnia mnie dodatkowo.

Co zrobić. Poddaję się.

Idąc do domu na obiad, chcę wstąpić do owocarni. — Bardzo lubię śliwki. — Gdy mam już jedną nogę za progiem, ktoś chwyta mnie za połę marynarki.

— Co ty robisz? Gdzie idziesz?

To mój znajomy, stary lekarz.

— Chcę kupić śliwek.

— Nie rób tego, na Boga. Czy nie wiesz, że z surowemi owocami zawleczono do Warszawy dysenterję.

Próbuję doktora przekonać, że mam strusi żołądek i napewno nic mi nie będzie. Napróżno! Poczciwiec odprowadza mnie do domu.

Po obiedzie idę do kawiarni.

— Proszę o mały „express".

— Expressu niema. W lecie maszyna nie idzie, bo goście nie lubią gorących napitków.

Wszyscy djabli! Co robić. Proszę więc o wodę sodową. Zjawia się syfon i kufel z lodem, a równocześnie z pod ziemi wyrasta pani Eleonora.

— Czy pan chce popełnić samobójstwo? — wsiada na mnie z miejsca. — Czy pan ma źle w głowie? Czy panu życie obrzydło?

— Że co, najmilsza pani?

— Że co? Pan się pyta, że co? A woda to pies?

— Ani mi to w głowie nie powstało! Pewnie, że nie pies.

— Więc Pan nie wie o tem, że wczoraj osiem osób umarło na tyfus w jednym domu przy ulicy Pańskiej?

— Nie wiedziałem. Panie świeć...

— Nie o to idzie, bo to żydy, ale pan wody pić nie będzie.

— Niby na intencję zmarłych?

— Kelner, proszę zabrać tę wodę i przynieść filiżankę herbaty z cytryną.

— Nie lubię cytryny.

— To nic. To zdrowo. A żeby pan był całkiem pewny, że mu nic złego się nie stanie, dam panu jeszcze kropelkę tego...

Pokazuje mi małą flaszeczkę z jakimś płynem.

— Co to takiego?

— To kwas solny

— Kwas solny?!

— Najlepsza desynfekcja.

— A tak, wiem... nasza Antosia codziennie wygódkę kwasem solnym... tego... ale ja dziękuję serdecznie.

Dałem drapaka, skoczyłem w tramwaj i nie oparłem się aż koło Łazienek. — Może tu odetchnę.

Aliści przy wejściu ktoś mnie chwyta za łokieć.

— Stój, lekkomyślny! Dokąd?

— Odetchnąć trochę!

— Do Łazienek? Czy nie wiesz, że tam są żmije?

— Żmije? Mój drogi, i tak mam wrażenie, że chodząc po Warszawie, uprawiam taniec wśród mieczów. — Cóż mi więc żmije?

O Łazienkach niema mowy. Przyjaciel zagradza mi do nich drogę w sposób zdecydowany. Żegnam się tedy i chcę wskoczyć do tramwaju, by wrócić do biura.

— Nie czyń tego.

— Czego?

— Nie jedź tramwajem.

— Czemu?

— Wczoraj jednemu panu wycięli całą kieszeń z portfelem.

— Ależ ja nie mam wogóle...

Tramwaj odszedł.

Czuję, że jeszcze chwila a dostanę obłędu. Żegnam się po raz drugi.

— Dokąd chcesz iść?

— Do Wisły utopić się!

— Szkoda fatygi: wyschła. Dzieci ją wbród przechodzą.

Żyć nie można, zginąć trudno! Przyjaciele uniemożliwiają zarówno jedno jak drugie.

Najlepiej to takiemu, co się wcale nie urodził. Ale ilu takich jest? — Może jeden, może dwóch — jak powiadają andrusy warszawskie.

Sytuacja jest zgoła nie do wytrzymania. — Martwy punkt między dwiema ostatecznościami, coś tak jak z Modzelewską.

Modzelewska, oczko w głowie teatralnej publiczności, w ostatnim tygodniu lawirowała między Scyllą a Charybdą. — Nie chciał jej utracić z Teatru Polskiego Szyfman, a chciało ją zdobyć „Qui-pro-quo".

Kłócili się, targowali się! — Ani „wewte", ani „wewte"!

Wreszcie się pogodzili. Popularna Marysia zostaje u Szyfmana, ale w wolnych chwilach będzie występowała w „Kwiku".

Wypadek ten dla obrazu stosunków teatralnych jest tem ciekawszy, że nie tak dawno jeszcze co lepsi artyści poważnych scen za ujmę sobie mieli występowanie na „scenkach". I nawzajem ze „scenek" nie można było się dostać na scenę.

W tym roku przełamała to Zimińska, która z „Kwiku" dostała się do Polskiego, a teraz Modzelewska. A przecież Modzelewska to nie byle kto, to gwiazda pierwszej wielkości.

Myślę, że rozwiązanie zagadki nie jest zbyt trudne. Oto „teatry" spadają coraz niżej, a „teatrzyki" pną się w górę — w artystycznym wysiłku. Grozi zatarcie granicy. Sas.

Kino „Metropolis"

Dziś i dni następne

Lili Damita i Ronald Colman

w wielkim dramacie według słynnej powieści J. Conrada pod tyt.

„Biały Kapitan"

Dziś w niedzielę trzy seanse o godz. 5 — 7 — 9

Pp 55.475

Kwadrans wspomnień dziecinnych

I ktoby przypuścił, że idąc na obecną wystawę z zamiarem obejrzenia najnowszych zdobyczy techniki komunikacyjnej, wdepnie człowiek w grzędę swego dzieciństwa? I to zaraz z samego początku, w pierwszym zwiedzanym pawilonie.

Ogromnie lubię obserwować rozmaite tramwaje. Powiedz mi jaki masz tramwaj, a ja ci powiem, kim jesteś. Tramwaje mają w sobie coś z twarzy środowiska, któremu służą. Więc można czynić w dotyczącym pawilonie wystawy rozmaite spostrzeżenia. Żona moja usiadła odrazu wygodnie w tramwaju medjolańskim. I śmieje się. Bo wyobraża sobie, że pojechała do Włoch, pachnie jej italjańskie linoleum i te poduchy wyścielające wagon. Nazywają się „polstroui", miejsce kosztuje o parę centymów drożej. Ja zaś przypominam sobie, jak taki wóz wygląda w ruchu, kiedy wiezie turystów z Padwy do Fusiny. W złotem włoskiem polu, między winnicami, z rośpiewaną publicznością, pośród lazurów nieba i pośród lazurów Adrji. Albo potem na przedmieściu Neapolu. „Triamvia" wypełniona po brzegi, lazzarony z pomarańczą w gębie, i mandoliną w jednem ręku, drugą ręką uczepiły się dachu i tak bimbają w powietrzu, przekomarzając się z panienką, która sprzedaje lody czyli „dielatti". — Diecci centesimi, signore. — Już musi być stara, bo to przed wojną było. I nikt nie słyszał o Mussolinim, który powiada: „Zamiast równości, wolności i braterstwa wolę raczej: autorytet, ład i sprawiedliwość".

Opodal granatowych tramwajów z Medjolanu usiadło sobie małe czerwone pudełko, oglądane przez ludzi z wielką ciekawością, bo napis objaśnia, że jest to pierwszy tramwaj elektryczny w Polsce. Niezawodnie, bo nawet ma złotem wybity numer pierwszy. Obiecuje nas zawieźć z dworca głównego przez Wały Hetmańskie na wystawę. Na jaką znowu wystawę, przecież jesteśmy na niej? Staniszek myśli o swoich młodych latach — wybaczcie mu — kiedy to był pierwszym i najważniejszym wynalazkiem w roku pańskim 1894. Z całej Polski zbiegali się ludzie, by to dziwo zobaczyć, tramwaj, który nie jest właściwie tramwajem (koleją konną) bo jedzie sam, bez konia i bata. We Lwowie było to w czasie „Powszechnej Wystawy Krajowej". Taka malutka Pewuka. Wielkość jej miała się w sam raz tak do dzisiejszych, jak to czerwone pudełko do „trolejbusa". Wówczas zaś cud świata! Na nic tak ludzie byli ciekawi, ani na pierwszą fontannę elektryczną, ani te parówki, maszyną wyrabiane na oczach publiczności, jak na ten pierwszy wóz kolei elektrycznej. Moja pani, bez konia, a jedzie.

Znam go doskonale i przypominam sobie z lat najmłodszych. Gdyby staruszek, odmłodzony dziś i wyświeżony, umiał opowiadać, he! Trzy centy kosztował bilet do miasta, a na wystawę „szóstkę". Motorniczy kręcił zabawnie jakąś korbką u arystonu, a musiał mieć siłę nielada, aby podołać ręcznemu hamulcowi. Widzę go jak się natęża i wykręca przedramię.

Gdyby staruszek umiał opowiadać, powiedziałby pewnie, jak mu się Poznań podoba. Bo Poznańczyków widział już dawniej. Ano przyjechali przecież gromadą w r. 1894 do Lwowa. Może nawet spotkał znajomych? Pierwsza większa wycieczka od wielu lat, od czasów gdy Karol Libelt przywiózł swych rodaków na lwowskie kresy.

Ten lwowski patrjarcha tramwajowy ma w swej skarbnicy wspomnień karty szanowne. Mikołaj Rodoć, głośny satyryk, poświęcił mu niejedną ze swych fraszek, pisała o nim Warszawa i Kraków i Poznań z zazdrością niejaką. A wszystko stąd, że firma Siemens & Halske chciała w czasie wystawy lwowskiej wypróbować wartość nowego środka komunikacji.

Niełatwo poszło wytłumaczenie ludziom, że można jeździć po szynach bez pary, bez bata i konia. Jaki taki zakładał nawet protest. Więc też raz to czerwone pudełko musiało się najeść wstydu niemało. Za sto lat naprzód i to odrazu w pierwszych dniach życia. Pewna rezolutna mieszczka z Łyczakowa krupiarka z ojca na syna posłyszawszy o niegodnym i tak bardzo bezbożnym wymyśle „bez konia i jedzie", postanowiła mu zrobić wstyd i despekt publiczny. Ubrała się czysto do spodu i wraz z towarzyszkami, stanęły i czekają na torze. Nadjeżdża z dworca tramwaj nr. 1. Radosny, pełny i dumny. Nagle stój. Pani Magdalena tamuje ruch. Dalej ani kroku. Odwraca się obfitym tyłem do intruza i czyni podniosłszy kieckę gest niedający się opisać. Taki ściśle familijny. „Tfy! masz! Tyleś wart. Żebyś do jutra nie doczekał. Słyszane to rzeczy, bez kunia i bez bata!" — I poszła, dumna ze spełnionego obowiązku. A tramwaj nr. 1 pojechał dalej. Również dumny i radosny. Czy to pamiętasz, staruszku? Nie tak dawno przecie, deszczyk mży ten sam, co i wtedy, za tych młodych lat. Bądź zdrów, idziemy dalej.

Na rozłożystym placu ustawiono pod gołem niebem wozy i parowozy. Pozieram tu i tam, dziwując się wspaniałym „wyczynom" fabryki Cegielskiego. I o to znów myśl ucieka w przeszłość. Nagle otwiera się inna komórka mózgowa, inny kompleks wspomnień. Tam impulsem była ławeczka w tramwaju, tu miejsce jej zajmuje dźwignia parowozu. Windujemy się po schódkach, wraz z gromadką innych gapiów, aby zobaczyć zbliska teren pracy pana maszynisty. Tuż koło kotła i gwizdawki.

I widzę scenę podobną przed laty. Późny wieczór jesienny. Olbrzymi kadłub parowozu lśni wspaniale, bo wczoraj przyjechał z fabryki, złoto-miedziana tabliczka z cyframi II 275 t. z., że parowóz ma dwa sprzężone koła (nazywało się to po austrjacku „zweikuppler"), a uciągnie pod górę na wzniesieniu 275 tonn. Pamiętam, bo to zresztą nie tak dawno. Stanąłem chyłkiem i czekam umówionego znaku od Grzegorza. Grzegorz woźny mego ojca, sprawującego władzę nad dwustu maszynistami, urządził tę całą imprezę, ponętną dla smyka bardzo, bo zakazaną. Otóż tak: Dzisiejszy pociąg pospieszny Lwów — Kraków poprowadzi lokomotywa najnowszego typu, serji 6, cudo niesłychane a ślicznie błyszczące. Olbrzym. Pięciu maszynistów najlepszych zabiega, aby dosięgnąć zaszczytu tej jazdy. Dosięgnął jeden, taki, którego zowią „Kaiserlokomotivführer" czyli ten, co wozi najjaśniejszego pana, gdy znajdzie się nie daj Boże w granicach kraju koronnego. Jakżeby mnie tam nie było! Więc mimo ryzyka sytuacji (bo niechby się ojciec dowiedzia!), czatuję z drugiej strony toru, tam gdzie to zwyczajnym śmiertelnikom chodzić nie wolno. Sygnał do odjazdu, wdrapuję się po schodach. Pociąg z nową maszyną rusza. Jest nas czterech na parowozie. Maszynista, dwóch palaczy i ja. Przykucnąłem do chwili, w której pociąg minie stację. Niby, że mnie tam niema. Tłoki zaczynają pracować. Para bucha fu, fu, fu! W tem „fu, fu, fu", jest cały sekret i urok lokomotywy. Jej miarowy i wspaniały rytm, wydmuch potęgi, jakiś nowy, nieznany poetom heksametr. A właśnie te nowe lokomotywy serji 6-tej zmieniły rytm wydmuchu. Zwolniał bardzo i spotężniał. Zanim się rozpędzi i nada pełny obrót dwom kołom o metrowej średnicy (dziś już takich niema), bucha parą wolno, mocno, w pełnej świadomości tempa, które teraz jeszcze kryje się w jego wnętrzu.

Wszystko widzę i wszystko słyszę. Dźwignia regulatora ledwie uniesiona, tachimetr, czyli zegar szybkościowy nad głową maszynisty wskazuje: 30 km. Dziwny to instrument taki zegar. Wybija na paskach papieru osiągniętą szybkość. Igła przyrządu posuwa się szybko coraz wyżej: 30 km — 40 km — 50 i nie można jej zatrzymać ani sfałszować. Gdy pan maszynista powróci z podróży, wścibskie oczy kontrolera, ślepiąc w tych paskach zapytają go: A czemu to pod Przemyślem zwolnił pan za wiele, a czemu dojazd do Radymna był za szybki? Zegar wszystko zdradzi po powrocie, nieznośny „skarżypyta". Gorzej człowieku.

Już jesteśmy na wolnej przestrzeni. Nowy parowóz zaczyna pokazywać, co potrafi. Potężnych wydmuchów pary coraz więcej przybywa w minucie. Tabliczka u góry nad zegarem poucza: „Największa szybkość dozwolona 100 km'.' Było to na owe czasy sensacją nielada i z nią szczególnie szczycił się błyszczący „zweikuppler" serji 6. Tor kolejowy mknie prosto, jak strzała. Więc można się pochwalić. Nietylko można, ale trzeba, skoro wedle nowego rozkładu jazdy w półtorej godziny mamy być w Przemyślu. Maszynista, wlepiony jak sroka w kość w widną (bo jeszcze ostatek dnia) linję szyn, obrzeżonych małem okienkiem wyzioru. Palacze podsypują węgla. Ja się gapię, ile oczu starczy, bo w tej chwili pan komendant parowozu spojrzał w moją stronę. Bez słowa naturalnie, bo słów w łomocie stali i dudnieniu kolosu nie słychać. Dźwignia regulatora od której zależy szybkość, poskoczyła znowu pod naciskiem ręki o kilkanaście ząbków w tył. Wskazówka tachimetru, oświetlonego już, bo wieczór zapadł, reaguje natychmiast. Zegar obwieszcza: 70 km — 85 km — 90 km. Na tych dziewięćdziesięciu walimy naprzód kwadrans, jeden, drugi i trzeci. Przed nami przestwór nocy. Już nie widać świata dziennego, ani torów, ani drzew, ani budynków. Oko maszynisty widzi przed sobą tylko jedną, wąską, nigdy nieprzerwaną linję świateł. To latarki dróżników — co cztery kilometry jedna — zlewają się naskutek pędu pociągu w jasnolitą wstęgę! Tak szybko gnamy. Wpatrzony w nie maszynista musi baczyć nieustannie: czy mianowicie z tej jednobarwnej wstęgi nie wyskoczy jaki punkcik kolorowy, zielony lub czerwony. Jeśli zielony, należy zwolnić, jeśli czerwony — stanąć. Niesłychanie to jest emocjonujące. Taka godzina pędu z wytężonym wzrokiem na kolory świateł. Wszystkie inne zmysły nieczynne. Mówić nie sposób w łoskocie, i wyjrzeć na wiatr niesposób, bo urywa głowę. Za nami kłębi się huragan łoskotu. Mam go do dziś w uszach, chociaż przywykły do huraganowego ognia wojny. Pasażer jadący wygodnie w przedziale II klasy ma tylko dowolną część tych wrażeń słuchowych i drobną część tej przyjemności, jakiej doświadczysz w budce maszynisty. Nareszcie dzwonek ostrzegawczy szybkościomierza, przeraźliwy, jak gwizd. To znak, że przekroczyliśmy dozwoloną stokilometrową szybkość. Tempo się zmniejsza, a łoskot za chwilę jeszcze większy. Aż drapie w mózgu. Przejeżdżamy bez zatrzymania zwrotnice i styliska szyn na jakiej małej stacji. Bach, bach, bach, bach. Bary palaczy, nagich, bo zrzucili koszule, połyskują mokre od potu. Zupełnie jak na taśmie filmowej, w kotłowni parowca oceanicznego. Bach, bach, bach. Podaję panu maszyniście cygaro i muszę mu je zapalić, bo jest wszak niewolnikiem świetlistej linji i nie może się odwrócić od okienka. I na manometr patrzy i na oliwę i na siłę ognia. Jeszcze dumniejszy, niż to pudełko czerwone. Bo dobrze jedzie.

Nareszcie stop! Podróż skończona. Jarosław. Zbiegam po drabince, tymsamym chytrym sposobem co piewej. I przemykam się na dworzec, udając pomocniczego palacza. Wysmarowałem się przecież porządnie. Ale dusza na ramieniu! Bo co będzie jeśli jutro wieść o tem dojdzie do uszu „pana nadradcego", jak mówił Grzegorz, czyli gdy się o wycieczce dowie mój papa?

Lata minęły, papa nie dowiedział się, a ja dziś pieszczę wrażenia studenckiej wycieczki z ogromną uciechą. Jakaż tam moc doznań była! I to doznań, których, rzecz dziwna, nie przyćmił żaden rekord późniejszy. Ani zawadjackie udziały w rajdach samochodowych, ani taki „pułap" lotniczy, jak np. 3000 m w płatowcu w towarzystwie niezapomnianego pilota W. P. kapitana Bastyra!

Trochę tu młodość waży i urok jej wspomnień. Naturalnie, Ale jest jeszcze coś, czego nie zazna kierowca najwspanialszej limuzyny, ani lotnik w korkociągu. Ten rytm wybuchów pary, która gra w takt ludzkiego serca. Rytmicznie biją fale eteru, rytmicznie szumi ocean i las, rytmicznie bije puls życia przyrody, rytmicznie wyrzuca kłęby pary komin lokomotywy. Autor przepięknej, szkoda, że zapomnianej książki „Serce a heksametr", Stanisław Mleczko, pisał kiedyś: „Genezy rytmu szukajmy w podmiocie a nie w przedmiocie, wewnątrz nas a nie zewnątrz, szukajmy go w oddechu, w tętnie serca naszego". A Eugenjusz Veron, znany estetyk francuski, powiada: „Najbardziej wykształcone ludy nie mogą się wydostać z pod tyranji rytmu. Zdaje się, że jest to ogólne prawo natury dla wszystkich istot żyjących".

Lata minęły. Schodzimy ze schódków lokomotywy wystawionej na Wystawie Komunikacji. Naprzeciw nas jakieś pokręcone cudactwo. Lokomotywa elektryczna najnowszego typu z Italji. Ta już nie da nam uroków wydechu pary, czyni to inaczej, lepiej i ciszej niż jej prababka parowa serji 6. A nasze dzieci nie zrozumieją już zapewne bez komentarza tego wierszyka, który nas radował na ławce szkolnej: „Baczność dzieci, strzeżcie głowy! pędzi, leci wóz parowy! para bucha fu, fu, fu! Już przypędził, już jest tu!"

Stanisław Wasylewski.

Wyrafinowanie palacza opjum

Palenie opjum nie należy w Chinach do nadzwyczajności. Nie pomagają zakazy policji ani komisje anti-opjumowe, które zjeżdżają raz po raz do Chin dla zbadania tej kwestji, uchwały i zakazy zostają na papierze, a po miastach w ciemnych, brudnych norach lub luksusowych, dobrze przed okiem policji ukrytych klubach, gromadzą się nałogowi palacze spragnieni słodkich snów i rozkosznych wizyj, wśród których zapominają o trudach i kłopotach codziennego życia. Po wsiach chińskich dzieje się to samo, choć nie w takim stopniu jak w wielkich miastach.

Niejednokrotnie ci właśnie, którzy powinni zwalczać ten zgubny nałóg, są jego zwolennikami. Chińskie gazety opisują takiego wyrafinowanego palacza opjum nazwiskiem Siao Yao Nan. Znana to osobistość w Chinach, bo długie lata był gubernatorem prowincji Hupe. Po upadku cesarstwa rozluźniła się jedność polityczna Chin, każdy gubernator jest w swojej prowincji absolutnym władcą, ma swoje wojsko, swój skarb, a w czasie ustawicznych walk domowych nie staje po stronie centralnego rządu, ale po stronie tego, który mu więcej zapłaci. To też pieniędzy im nigdy nie brak. Siao Yao miał pieniędzy w bród i umiał z nich korzystać. Urządził sobie mieszkanie z całym wschodnim luksusem, gromadząc u siebie cenne i rzadkie okazy starochińskiej sztuki.

Siao miał cztery namiętności, bez których nie mógł się obejść ani jednego dnia: wino, kobiety, opjum i grę. Szachy, mahjong (rodzaj domina) kości i inne gry były zrobione z czystego zielonego „jade" (jaspisu) pokryte artystyczną rzeźbą. Wino pijał wielkiemi kielichami z białego i zielonego „jadu". Jego kobiety, których miał 8 prócz żony ślubnej, co jedna to piękniejsza.

Lecz dumą Siao'a było 5 bambusowych fajek, oprawionych w platynę, z wieczkami z drogich kamieni, z mundsztukami zdobnemi w rubiny. Pokryte były rzeźbami, przedstawiającemi historję cesarstwa niebieskiego. Na każdej fajce było 40 różnych scen, a wykonane z taką precyzją, że można było dokładnie rozróżnić fałdy sukien, wyraz twarzy każdej osoby.

Sama zewnętrzna forma tych fajek była ciekawa i niezwykła, ale niemniej ciekawą była ich wewnętrzna konstrukcja. Każda z nich wydawała w czasie palenia jeden z pięciu zasadniczych tonów muzyki chińskiej, „kong" (d) „czhen" (c) „sen" (a) „hene" (h) „szan" (f), a każdy mundsztuk oznaczony ozdobnym charakterem odpowiedniej nuty. Przechowywał Siao te cenne instrumenty w srebrnem pudełku, bogato rzeźbionem, wysadzane mperłami.

Fumoir jego urządzone było z przepychem prawdziwie cesarskim. Okna, zwyczajem chińskim nie miały szyb: zastępujący je żółty delikatny jedwab pogrążał całą salę w jakiś tajemniczy półmrok. Szczerozłote lampy, wysadzane rubinami zwieszały się z rzeźbionego stropu. W wielkich srebrnych kadzielnicach paliły się conajdroższe wonności, a unoszący się delikatny niebieskawy dym nadawał temu zbytkownemu salonowi jakiegoś mistycznego uroku. Lakowe parawaniki oryginalnością motywów i doskonałością wykonania przypominały wspaniałe i bogate parawany z pałacu cesarskiego w Pekinie. Na ścianach wielkie obrazy, malowane na jedwabiu przedstawiały wielkich przodków Siao'a w mandaryńskich strojach z czasów cesarskich.

Trzy razy dziennie przychodził Siao do tego pokoju, rano, w południe i wieczór, by po naradach politycznych, po posłuchaniach, wypocząć w towarzystwie swych kobiet przy kieliszku wina, wśród rozkosznych marzeń po wypaleniu zwykłej racji opjum. A racje te nie były wcale małe, bo palił 5 razy każdą fajkę, czyli razem 25 fajek. Obsługiwały go jego kobiety, ubrane w bogate chińskie suknie: czerwoną, niebieską, żółtą, białą i czarną, każdy kolor miał swoje znaczenie, świadczył o mniejszej lub większej sympatji czy miłości. Ulubionym kolorem Siao był czerwony; zmieniały się często te kolory, zależnie od kaprysu, humoru, czy chwilowego upodobania możnego władcy. Tych 5 wybranych i uprzywilejowanych towarzyszek Siao'a stawało przed swym panem, każda z jedną fajką; trzy pozostałe, czekały swej kolejki, by służyć kawą, herbatą, owocami lub połaskotać swego pana po łydkach lub plecach.

Jednakowoż przyrządzać opjum, nakładać je do fajek, mogła tylko sama żona, a to z obawy, by nie domięszano jakiej trucizny. Nie uchroniło go to jednak od tragicznej śmierci: w czasie rozruchów bolszewickich band oblano go smołą i spalono żywcem. Drogocenne fajki odziedziczyły jego kobiety. Lecz jakb y z żalu za swym prawowitym właścicielem, zamilkły i nikt nie potrafi wydobyć z nich tonów, które rozweselały serce potężnego Siao Yao Nan.

K.

Adres Ligi Morskiej i Rzecznej w Poznaniu: Inż. Bielenia, Poznań, Ratusz — Konto czekowe P. K. O. 207083.

Stulecie Francji w Algierji

Wystawa w Oranie

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

II.

Oran, w czerwcu 1930 r.

Wystawę w Oranie, urządzoną w celu uświetnienia przypadających właśnie uroczystości stulecia panowania Francji w Algierji, możnaby nazwać skromną i bezpretensjonalną, gdyby nie bezsprzeczny urok jej egzotycznych pawilonów — Indochin, Marokka, Madagaskaru, Afryki ekwatorjalnej, oraz niezbyt oddalonych od Oranu, a pełnych fascynujących niespodzianek dla turysty Territoires Du Sud — terytorjów południowych z tajemniczą Saharą, z niewysłowionem pięknem jej cienistych oaz, z malowniczą rozmaitością zamieszkujących ją ludów, jak czarni „harratin" — potomkowie sprowadzanych kiedyś z nad Nigru niewolników sudańskich, jak Berberzy, Arabi i metysi o wszelkich możliwych odcieniach skóry.

...Miśmy więc nie grzeszące nadmiarem dobrego smaku drewniane „pałace" z samochodami, z metalurgją i eksponatami marsyjkiej szkoły sztuk dekoracyjnych. Miśmy także paryskie i ljońskie salony, gdzie wdzięczą się przeraźliwie płaskie manekiny w toaletach od Worth'a i Donceta, gdzie lśnią srebrne i złote brokaty i w gablotkach pachną najmodniejsze perfumy.

Zbliżmy się raczej do owej pagody annamickiej — pawilonu Indochin, wspartej na czerwonych polerowanych kolumnach. W portyku błyszczy zdaleka olbrzymi wazon z miedzi, opleciony cielskiem przerażającego potwora o chimerycznej głowie smoka. Takież smoki z dachu pagody szczerzą do nas ostrzegawczo groźne kły. W mrocznem wnętrzu, oczarowany wzrok nie może się oderwać od arcydzieł sztuki azjatyckiej. W oszklonych gablotkach lśnią cyzelowane cierpliwie i miłośnie w srebrze, bronzie i miedzi puszki, talerzyki, wazy o przesubtelnych motywach kwiatów i smoków, pochodzące z pracowni słynnego Phung Xan Kimu z Hanoi. Ze ścian zwieszają się bezcenne hafty. Oto na olbrzymim płacie wiśniowego jedwabiu hafciarz, czy hafciarka wyczarowała przepych złotorudych jesiennych liści i na ich tle trzy pawie lśniąco-zielone, ułudnie żywe w półkolu barw i blasków bijących z ich piór wspaniałych. Albo na sośnie pochylonej nad szarem morzem wypoczywa orzeł, którego każde popielate piórko zdaje się drżeć pod podmuchem zimnego wiatru. Tęczowe jedwabie Kim-Son, szantungi Don-Xim, zwiewne krepy Phu-Phong i jedwabne płótna Dżarui sąsiadują ze skórami panter i tygrysów, z matami o barwach złotych i szafirowych, a w półmroku lśnią dioramy z cudami architektury ruin świątyni w Andhor — jedynym śladem dawno zaginionej cywilizacji Khmer.

W innych salach wystawione są naturalne produkty Indochin, poparte wykresami, cyframi i statystykami. Widzimy więc — ryż, kukurydzę, mąkę, wyroby tekstylne, kauczuk, skóry zwierzęce, tran, minerały i fosfaty. Wszystko to daje obraz wielkich bogactw kraju, oraz rozwoju tamtejszego przemysłu pod protektoratem Francji.

A oto w stylu sudańskim pawilon Afryki zachodniej z zębatym murem i wysokiemi wieżami. Ściany pokryte skórami panter, leopardów i lwów i maskami z drzewa, w których Negrzy odbywają swe „bambule" — tańce święte, tajemnicze i straszliwe bachanalje wiosenne, dymiące jeszcze dziś krwią ludzkich ofiar. Maski te, przeważnie czarno-białe, podobne są do koszmarów szaleńca. Mają pyski potwornych, nieistniejących zwierząt, ptasie dzioby i rogi pomalowane na kolor krwi. Ustawione wzdłuż ścian fetysze z hebanu — duże ludzkie posążki, są równie potworne o krwawoczerwonych wargach, białych oczach i barbarzyńsko szafistycznych szczegółach anatomicznych. A obok naprawdę prześliczne, zdumiewające i wprost nieprawdopodobnie artystyczne figurynki z surowej miedzi z Dahomeju — cały pochód królewski z palankinami, gońcami, heroldami i tancerkami. Zadziwiają także pełne wytwornego smaku biało-czarne tkaniny z Bonaflè, hafty o dyskretnych, bladoniebieskich tonach, skórzane poduszki, torby i obuwie, oraz naturalne bogactwa kraju, mądrze eksploatowane przez Francuzów. A więc próbki oliwy, orzechów, minerałów, bawełny, tytoniu, kakao i ryżu, poparte katalogami pełnemi imponujących cyfr eksportu, mapami i fotografjami.

Mile przyciąga wzrok mały, w stylu maurytańskim, pawilonik z napisem R. Bonayad. Jego wnętrze, to zaczarowana bajka Wschodu. W blasku miedzianych tac i serwisów z Syrji, Tunisji i Maroka — cudownie srebrem inkrustowane serwisy do kawy, dzbany, flakony i kasetki na klejnoty. Meble z hebanu inkrustowane perłową masą i najwytworniej rzeźbione rękami syryjskich artystów, starożytna broń arabska, ciemne, przepiękne dywany z Rabatu i Casablanca, a w gablotkach skrzący się tęczą sztucznych i szlachetnych kamieni — kuszący raj oczu kobiecych — biżuterja arabska. Ciężkie, masywne obręcze na nogi zwane Kholkhal, pierścienie, bransolety i kolczyki o nieprawdopodobnych wymiarach, amulety z filigranu i drogich kamieni zwane ręką Fatmy, ozdobne szpilki i puzdra na kosmetyki.

Wśród tej feerji — młody, wytworny dżentelmen w stroju europejskim z brylantem w najmodniejszym krawacie, odrzucając angielskiego papierosa, wita nas z czarującą, nieporównaną kurtuazją, właściwą Arabom nawet... „cywilizowanym". To właściciel pawilonu, p. Bonayad. Odziedziczył po ojcu rasową głowę Maura o szlachetnych rysach, a po matce, Hiszpance, pałające, wesołe oczy i łacińską żywość. Skończył w Oranie francuskie liceum, jest oficerem rezerwy spahisów algierskich, sportsmenem, zażartym na pantery myśliwym i automobilistą, rozbijającym się po Sahарze i po Europie.

Dwa widma, otulone w śnieżne jedwabne haiki Arabki, wybierają malowanemi henną rękami, srebrem cyzelowane flakony z wonnościami z Indyj. A na ścianach złocą się wyhaftowane na szkarłatnym jedwabiu pobożne wersety z Koranu. Dławiący zapach jaśminu — oszałamiająca woń haremów — przedostaje się przez misterny korek, przesycając powietrze słodkiem, ciężkiem tchnieniem.

— Szczęśliwcze — mówię z uśmiechem, wskazując na flakony z wonnościami, kobiety i pobożny werset z Koranu. — Ma pan tu wszystko, co szczególnie ukochał wasz Prorok. Pamięta pan, co powiedział Mahomet?: „Trzy rzeczy na tym świecie dają mi najwyższą radość: wonności, kobiety i modlitwa"...

Piękny Maur uśmiecha się sceptycznie.

— Ja tam wolę, Madame, polowanie w Ain-Sefra, partję golfa i filiżankę dobrej mokki, którą państwo zechcą wypić ze mną, nieprawdaż?

Pijemy więc gęstą, pachnącą mokkę i patrzymy, jak morze różnobarwnych świateł elektrycznych zalewa wystawę. Wrócimy na nią jeszcze, by zwiedzić pawilon Terytorjów Południowych i marokańskie suk — targi, gdzie można także w arabskiej herbaciarni wypić filiżankę przepysznej herbaty z mięty i zobaczyć zaklinaczy wężów z kobrami z Atlasu i rogatemi żmijami z Sahary.

Helena Filochowska.

Z życia Polonji amerykańskiej

Chicago, w lipcu.

Początkowo emigracja nasza za morze obejmowała przeważnie chłopów, którzy rozpraszali się po kolonjach i osiedlach na całej olbrzymiej przestrzeni Stanów Zjednoczonych, z biegiem jednak lat zaczęli oni migrować do miast w poszukiwaniu lepszych warunków bytu.

Dzisiejsi działacze, wybitni Polacy-Amerykanie, to w znacznej części potomkowie owych w twardej doli zahartowanych chłopskich emigrantów. Nie zatracili jeszcze doszczętnie wad swych ojców, lecz mają i ich zalety, które dopomogły im do budowania wśród obcej kultury nowego a swoistego życia, opartego na kościele, organizacjach, szkole i prasie.

Wychodźtwo nasze, pracując powoli lecz wytrwale, doszło do tego, że Kościół katolicki (polski) posiada obecnie w St. Zjednoczonych przeszło 800 parafij, 1100 księży (w tej liczbie 2 biskupów) i 530 szkół parafjalnych. Poza tem kilkadziesiąt szkół i szkółek przygotowawczych oraz 10 uczelni o poziomie średniego wykształcenia. Prasa wykazuje przeszło 90 wydawnictw, w tem 58 jedno- lub dwutygodników i 12 miesięczników.

Wśród tysięcy organizacyj największą liczbę członków (250.000) posiada Zw. Narodowy Polski.

Stosunki pomiędzy emigrantami w St. Zjednoczonych były do r. 1914 jako tako zgodne. Z chwilą wybuchu wojny światowej Polonja amerykańska podzieliła się na dwa wrogie obozy i poczęła toczyć walkę, trwającą do dziś dnia. Walkę tę podsycają „sanacyjni" wysłannicy z kraju, przemawiając na zebraniach i wiecach.

Wogóle po wojnie nie brakło tu różnych agitatorów, którzy bałamucili tutejszą Polonję, wywierając szkodliwy wpływ na pewne ugrupowania społeczne i rozbijając je na partje, co psuje harmonję pracy społecznej.

A praca ta, bądź co bądź, nie ustaje i energicznie dąży do utrzymania polskości, bacząc na rozwój umysłowy dzieci i roztaczając zdrową, moralną opiekę nad młodzieżą polską.

I tak w Chicago, w nowootworzonej szkole, rozpoczęły się lekcje języka polskiego dla dziatwy i młodzieży. Nauczycielami są studenci, przybyli z Polski, którzy kształcą się na uniwersytetach amerykańskich. Program nauki obejmuje: język polski (czytanie, pisanie, poprawna wymowa), gramatykę, stylistykę, literaturę, historję, tańce narodowe i sporty. Szkoła cieszy się ogromnem powodzeniem, a jej kierownicy z zapałem dążą do jej udoskonalenia. Celem szkoły jest dokładne zaznajomienie dziatwy z poprawnym językiem oraz kulturą polską. Dobra szkoła polska była bardzo potrzebną, gdyż dzieci wychodźców najgorzej wyrażają się w języku ojczystym.

Dalej istnieje zamiar utworzenia całego szeregu stowarzyszeń dla polskich chłopców i młodzieńców, na wzór amerykańskich „Boys clubs".

W Stanach Zjednoczonych istnieje 240 takich klubów, a zrzeszają one 230 tysięcy chłopców od 8—18 lat. Organizacją ich zajmuje się centrala „Boys Clubs Federation of America", mająca swą siedzibę w Nowym Jorku.

Polonja tutejsza przez zrzeszenie chłopców w klubach pragnie z całych sił przeciwdziałać szerzącej się demoralizacji wśród nieletnich. Wychowanie młodzieży staje się bowiem coraz bardziej palącem zagadnieniem.

Ujemne położenie ekonomiczne i społeczne warstw pracujących utrudnia prawidłowe życie rodzinne, a ciężka walka o byt pochłania siły rodziców. W tych warunkach trudno o dobre wychowanie domowe; chłopcom więc pozostaje ulica. To też przestępczość wśród młodzieży z uboższych dzielnic wzrasta w sposób przerażający.

Kluby dla chłopców mają odciągać młodzież od życia ulicznego, a przez wprowadzenie systemu samorządowego kształcić w kierunku społecznym i przygotowywać na dobrych obywateli kraju. Chłopcy, rozumnie kierowani przez starszych, mają jednak możność wypowiedzenia się we własnych sprawach. Na dobre obyczaje kładzie się szczególny nacisk. W miarę wieku i uzdolnienia uczy się młodzież robót praktycznych i rzemiosła.

Łazienki, pływalnie i place sportowe uprzyjemniają chłopcom życie i pomagają do wyrobienia tężyzny fizycznej.

Przykładem szerzącej się demoralizacji a co zatem idzie bandytyzmu u nieletnich jest proces 15-letniego Danieckiego, oskarżonego o morderstwo rabunkowe. Danieckiego, na podstawie pisemnie złożonego przyznania się do morderstwa, skazano na dożywotne więzienie. Opinja publiczna broni jednak Danieckiego, nie wierząc w winę chłopaka, który złożył zeznanie w czasie t. zw. „badań trzeciego stopnia".

Czem są podobne „badania" i jakie podczas nich metody stosuje policja w Ameryce, nie jest bynajmniej tajemnicą. Badany, przez kilka godzin oślepiany jaskrawemi światłami, dręczony przepuszczaniem prądu elektrycznego, bity gumowemi pałkami, winny czy niewinny, przyznaje się, aby tylko uniknąć dalszych tortur. Daniecki, męczony przez 8 godzin, podpisał odpowiednie zeznanie. Według twierdzeń obrony, śledztwo prowadzone było podobno niedostatecznie. Nie uwzględniono również listu, przesłanego matce oskarżonego w przeddzień procesu. Anonimowy autor listu żądał złożenia 500 dolarów, wzamian za dostarczenie dowodów, wykazujących niewinność oskarżonego. Okolicznością obciążającą była przeszłość Danieckiego, który już kilkakrotnie był karany za udział w napadach rabunkowych. Jednak na złagodzenie wyroku powinien był wpłynąć fakt, że Daniecki, jako trzyletni malec, tknięty był paraliżem dziecięcym, co niewątpliwie wpłynęło na rozwój psychiczny chłopca, wywołując zaburzenia umysłowe, które go popchnęły na złą drogę.

Po bandytyźmie drugą plagą jest szerzące się coraz bardziej bezrobocie.

W Chicago, drugiem po Nowym Jorku największem mieście w Stanach Zjednoczonych, zastój w produkcji i brak pracy doprowadził do tego, że całe rzesze rodaków popadają w nędzę. Położenie pogarsza napływ do miast robotników meksykańskich i murzynów. Ludzie ci, zadawalając się niskim zarobkiem, odbierają chleb robotnikowi polskiemu.

Sytuacja materjalna nie przedstawia się zbyt różowo. Zbyt barwne obrazy, zamieszczane w pismach europejskich, są wytworem bujnej fantazji i trzeba je brać bardzo krytycznie.

Naogół wszakże Polonja amerykańska trzyma się dzielnie. Potrzeba jej jednak jeszcze ściślejszej organizacji, na wzór istniejących tu zrzeszeń niemieckich. Żywioł niemiecki bowiem, dzięki świetnej organizacji, może się pochlubić na terenie St. Zjednoczonych licznemi zdobyczami społecznemi.

Polonja amerykańska skonsolidowała się świeżo w t. zw. „Centrali Katolickiej", powołanej do życia przez zjazd licznych polskich organizacyj katolickich.

Celem „Centrali" jest zjednoczenie wszystkich zamieszkałych na terenie Stanów Zjednoczonych Polaków-katolików dla wspólnej obrony mowy polskiej i zasad katolickich, zwalczania sekciarstwa religijnego, otwierania szkół polsko-katolickich, oraz utrzymywania łączności z pokrewnemi stowarzyszeniami w Polsce.

Zadania te zasługują na pochwałę, gdyż doprowadzić mogą do lepszego zrozumienia się, potrzebnego dzieciom jednej matki, a odgrodzonych od siebie Oceanem.

B. R.

Rabindranath Tagore malarzem

Rabindranath Tagore przybył do Berlina. Jak donoszą pisma niemieckie, pisarz indyjski zniechęcił się do pisania i zarzuca je zupełnie. Natomiast wielki Tagore wziął się do malarstwa i to podobno nie na żarty — bo stworzył już około 500 obrazów. Jakie to obrazy — tego nikt dokładnie nie wie — cierpliwi jednakże dowiedzą się wkrótce, gdyż w Berlinie ma zostać w najbliższym czasie otwartą wystawa obrazów, wśród których poczesne miejsce mają zająć dzieła Rabindranatha Tagore! A może nowy genjusz malarski odezwał się w tak późnym wieku!

Stuletni narciarz z Dalekarlji.

W małej, ukrytej w lasach wiosce w Dalekarlji zmarł niedawno w wieku 102 lat — Knut Halvarsson, dzielny narciarz i świetny strzelec do ostatnich niemal dni życia. Jeszcze niedawno trafił w sam środek tarczy na zawodach strzeleckich i potem długą drogę powrotną do domu przebył na nartach. Pracował ciężko w polu przez całe życie, otatnio zaś łowił ryby, polował i konno gnał stada na górskie pastwiska. Czytał bez szkieł. Szwedzi dumni byli ze swego starego narciarza. Kiedy słynnemu Dalekarlijczykowi Hedlundowi składano gratulacje po sukcesach w St. Moritz odpowiedział: „Cóż to jest! Największa przyjemność czeka mnie dopiero w domu — gdy Knut Halversson wyjedzie na nartach na moje spotkanie.

Rozwody w Rosji Sowieckiej.

Według oficjalnych danych bolszewickiego urzędu statystycznego, w unji socjalistycznych republik sowieckich na 1.000 małżeństw przypada 200 rozwodów osób w wieku od 18 do 19 lat oraz 160 rozwodów w wieku od 16 do 17 lat. Najmniej rozwodów notowanych jest wśród osób powyżej 30 lat. Ciekawa jest uwaga „Bezbożnika", który stwierdza, że mimo intensywnej propagandy antyreligijnej wśród chłopów prawie 80% wszystkich małżeństw włościańskich jest zawieranych według obrządku kościelnego. Ten sam „Bezbożnik", oraz oficjalny organ komunistycznych związków młodzieży, „Komsomołskaja Prawda", zaznaczają, że nawet czynni członkowie „Komsomołu" po rejestracji w urzędzie stanu cywilnego, biorą śluby kościelne! Wobec tego centralne władze komunistycznych związków młodzieży wzywają swych członków, by podawali im nazwiska komsomołców, którzy brali ślub kościelny, celem postawienia ich pod pręgierz publiczny i ogłoszenia „zdrajcami ideologji komunistycznej".

KULTURA FIZYCZNA

Refleksje z mistrzostw pływackich

Zainteresować jak najszerszę rzesze — oto hasło pływactwa. Jednak obecnie, kiedy we wszystkich okręgach odbyły się już mistrzostwa stwierdzić można — iż masami operują jedynie dwa okręgi: śląski i poznański. Warszawa, Kraków mimo tego, że pływactwo tam już od lat się rozwija; mimo posiadania większej liczby fachowców, oraz instruktorów, wreszcie co najwżniejsze mimo basenów zimowych — dziś już pozwoliły się prześcignąć przez Poznań pod względem liczby startujących, a nawet przeciętnie dobrych wyników.

Pamiętać należy, iż jeszcze 4 lata temu stawialiśmy pierwsze kroki a dopiero od 1928 r. z chwilą przybycia trenera i powstania kilku nowych klubów rozpoczęła się praca wszerz. Że śląski okręg nas przerasta nie należy się dziwić, gdy się zważy ilość basenów letnich i zimowych znajdujących się na Górnym Śląsku i gdy się je porówna z naszą więcej niż skromną pływalnią, w której basenie wiecznie jest za mało wody i która z powodu zarastania wymaga ciągłej opieki. Niemałą rolę odgrywa tu również oddalenie oraz brak wszelkiej komunikacji. Ostatnie dwa czynniki działają wprost hamująco, bowiem nie każdy lubi półgodzinne przechadzki po to, by w tej odrobinie wody się wykąpać. Bez przesady można powiedzieć, iż kluby tracą dziesiątki zawodników tylko z tych względów.

160 zawodniczek i zawodników startujących w 42 konkurencjach, w których odbyło się razem 19 przedbiegów — to liczby, któremi rzadko mistrzostwa poszczycić się mogą. W dodatku zawody odbywały się w bardzo niesprzyjających warunkach; po prawie półtoramiesięcznym upale nastało nagle zimno, a podczas samych zawodów padał deszcz. Wszystko to odstraszało a nawet przez zaziębienie uniemożliwiło start wielu jeszcze niedość zahartowanym adeptom pływactwa. Z tego też powodu odpadła conajmniej połowa przewidzianych przedbiegów.

Jakież były wyniki?

Ustalono 10 rekordów w tem 7 panów, a 3 u pań. O jakości tych rekordów najlepiej sądzić można na mocy porównania z wynikami mistrzostw innych okręgów. W 100 i 200 m. dow. czasy Lisewskiego są lepsze od uzyskanych gdzieindziej i jedynie Bocheński w Belgji góruje tu znacznie a Kott przepłynął raz 200 m dow. w 2:41, czyli 10 sek. lepiej. Na 400 m. i 1500 m. Kratochwila, Kott i wspomniany już Bocheński zrobili lepsze czasy. Pewnem jest, iż zwłaszcza na 200 m i na 400 m dow. Lisewski wszystkiego nie wydał, pamiętając o dyskwalifikacji na 1500 m i w sztafecie za zajechanie toru; płynął więc ostrożniej, oraz wolniej, więcej też zważał na tor.

Potem mamy różne niespodzianki pod postacią nowych, dobrze zapowiadających się zawodników, którzy mimo tych rzesz zdołali się wyróżnić. Prawie każdy klub dał po jednym: Sokół ma Garncarza, który „overem" uzyskał dobre wyniki na 100 m i 200 m dow.; „P. T. P." — Ponieckiego w skokach, a z Grabca-skoczka, zrobił dobrego crawlistę; „H. C. P." — młodego Pietrowiaka płynącego lekko 1:25 m setkę, „Warta" — Matuszewskiego z dobrym czasem na 400 m. Wreszcie po jednym też klasyku o kiepskim stylu lecz dobrym ciągu dały „Unja" (Kubicki) i Ostrów (Wojtkowiak).

Wybitny postęp zanotować można u Lewandowskiego, który wytrwale gonił uciekającego mu Lisewskiego. Poprawili się: Wesołowski i Zawieja — w klasycznym, Maciejewski i Matuszewski — w skokach. U pań poprawę zanotować trzeba u Schulzówny — w crawlu, Bluemelówny nawznak, Kaczmarkówny i Walkowiakówny — w klasycznym.

To są nazwiska tylko czołowych zawodników; inni mimo, że przyszli na dalszych miejscach zrobili postępy może nawet większe. Wszystkich wyróżnić jednak trudno, bo jest ich za wielu; niech tu mówią liczby.

Na zeszłorocznych mistrzostwach czwarty miał na setkę 1:34, w tym roku czas ten osiągnęło 17 zawodników. 400 m piąty przepłynął w niespełna 8 min. — obecnie dziesiąty zeszedł poniżej 7:30. Jeszcze większy postęp wykazał bieg 1500 m, w którym 9 płynęło w lepszym czasie od rek. okr., a Lisewski poprawił go o przeszło 4 min.

Olbrzymi jest również postęp w stylu grzbietowym; poprzednio wogóle mało nim pływało, a dziś 14 lepszy czas robi niż w ubiegłym roku piąty.

W klasycznym za wyjątkiem trzech nowych dobrych sił u reszty niema poprawy lub jest gorsza. Skoczków też mamy więcej. Trzeba tu wszakże ponad jeden rok pracy. W piłce przoduje w tym samym stosunku co w ub. roku „Unja" — nie świadczy to jednak, że inne drużyny się nie poprawiły. Sam fakt, iż graczy pływających innym stylem niż crawlem było 2 do 5 na 5 drużyn wskazuje, iż zrozumiano co to jest wogóle piłka wodna i czego ona wymaga. O ile piłkarze poprawili się wykaże najlepiej mecz z Gdańskiem, który już za tydzień rozegra nasza reprezentacja w Gdańsku.

Rzut oszczepem był nową rewelacją „rewelacyjnego" Mikruta. W wynik Pomorzanina nikt nie chciał wierzyć. Warszawa zdawała się zapominać, lekkoatleta zbudowany jest nietylko z mięśni, ale i z nerwów, i że przy pierwszym występie zwłaszcza międzynarodowym nerwy grają większą rolę niż mięśnie. To też, gdy Mikrut w roku ubiegłym rzucił skromne 48 mtr., odsądzono go od wszelkiej wartości. Tym razem Pomorzanin przyjechał i rzutem 57 mtr. zamordował niedowiarstwo Warszawy. Witamy w nim oszczepnika wysokie klasy, wielkich możliwości. Luckhaus i Gierałtowski są godnemi jego satelitami.

Heljasz wlaczył sam z sobą w kuli i był o klasę lepszy od przeciwników choć jeszcze o klasę gorszy od siebie, z roku ubiegłego. W dysku Cejzik ostatnim rzutem przekroczył minimum mistrzowskie, nie jest jednak lepszy od pokonanych. Kozłowski nie dorósł do sławy, jaką go otaczano, nawet w Białymstoku. Heljasz nie jest specjalistą od dysku, Górski jest cieniem siebie (zwłaszcza w kuli).

W skoku w dal Nowak jest za bardzo opalony, by być w dobrej formie. Trzeba mu jednak oddać sprawiedliwość (właściwie nie jemu, tylko jego talentowi); na tej odskoczni 685 to bardzo dobrze, wszak Nowosielski skoczył tu tylko 609. Lekki Sikorski mógłby był jednak właśnie tu Nowaka pokonać. Meyro dokonał istnego cudu osiągając w fatalnych warunkach, odbijając się od kałuż błota 175. O wartości jego wyniku świadczy fakt, że zdystansował on innych o 15 ctm.

Na 100 mtr. Szenajch tym razem nie miał przeciwników. Trojanowskiego, bardzo zresztą szybkiego, choć pozbawionego startu, trzymał w ryzach na każdym metrze dystansu. Poza tem była posucha, i startowała trzecia klasa. Biniakowski jest perłą mistrzostw. Na 400 mtr. nie osiągnął coprawda wspaniałego czasu, ale pobiegł ten dystans w stylu porywającym, tak jak się go biega zagranicą — sprintem aż do zmęczenia. Tempo pierwszych dwustu metrów — 23 sek. — było w Polsce dotąd nie spotykane. Owa „szybka wytrzymałość" zapewniła mu też łatwe zwycięstwo nad Szenajchem na 200 mtr. Biniakowski jest obecnie w Polsce bezkonkurencyjny i na normalnej bieżni liczymy go napewno na 22,2 — 22,4. Piechockiemu brak jeszcze żelaznego kośćca wytrzymałości i rutyny. Wygląda on na bieżni trochę chwiejnie, jakgdyby nie mógł się zdecydować czy biec sprintem, czy dużemi krokami.

Na 800 mtr. mieliśmy dwie rewalacje: to że Maszewski pobiegnie tak doskonale, i że Kusociński jest taki wolny. Zwycięstwo Petkiewicza nikogo zdziwić nie mogło, zwłaszcza że cały bieg robił mu jego kolega klubowy Zuber.

Kusociński naogół był w nieświetnej formie jakby przetrenowany. Na 1500 mtr. biegł brzydko, krótkim, sztywnym krokiem; kończył wyraźnie zmęczony. Na 5000 mtr. czuć było u świetnego biegacza jakby brak oddechu. Mniej niż 15:30 chyba zrobićby nie mógł.

Bardzo przereklamowaną wielkością (nawet we własnych pojęciach zdaje się, skoro usiłował wytrzymać tempo Kusocińskiego) okazał się Kabut. Cichą rewelacją nie co do wartości czysto sportowej, bo ta nie była imponująca, był Miałkas. Przebiegł on sam 10 klm. w zupełnie dobrym czasie; na 5 klm. mądrą taktyką, świetną znajomością własnych sił zapewnił sobie drugie miejsce. Miałkas jest klasycznym przedstawicielem adoptacji stylu Petkiewicza, gdyby nie tempo biegu, nikt nie odróżniłby go od znakomitego polskiego zawodnika.

W płotkach rozwiązana została zdaje się kwestja najlepszego naszego przedstawiciela. Nowosielski wykazał ponownie swą wyższość nad Trojanowskim Wyższość, wyrażającą się przedewszystkiem w walorach sprintera, których Trojanowskiemu trudno będzie nabyć. Jako stylista bowiem Trojanowski ciągle niema równego w Polsce. Zajusz jest coraz mniej ruchliwy.

Na 400 mtr. zabrakło Kostrzewskiego, a jego następcy nie są mu jeszcze równi. Maszewski zwyciężył Korolkiewicza dzięki lepszemu torowi (w deszczu miało to ogromne znaczenie), naogół bowiem trójka Korolkiewicz, Maszewski, Dobrakowski jest zupełnie równa. Po raz pierwszy w Polsce, pięciu zawodników jednocześnie przebiegło ten dystans poniżej 60 sek.

Nasza lekka atletyka zawiodła...

Tegoroczne lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, jak żadne inne zawody obnażały bezlitośnie słabe strony naszej lekkiej atletyki. Nastrojeni na bardzo wysoki ton świetnemi wynikami Petkiewicza i Kusocińskiego u progu sezonu, prawem bezwładu uogólniliśmy te postępy na całą naszą lekką atletykę i oczekiwaliśmy od mistrzostw polskich, tych szczytowych zawodów każdego państwa, wspaniałego plonu wyników, rekordów, ambicji zawodników — słowem postępów.

Zawód był wprost tragiczny, gdyż mistrzostwa nie zrealizowały nic z pokładanych nadziei. Nie mogliśmy się doszukać u zawodników ani postępów ani ambicji, ani rezultatów pracy sumiennej. Mieliśmy więc parę „walkoverów" zawodników premjowanych, parę walk stojących na kompromitująco niskim poziomie, parę wreszcie spotkań godnych mistrzostw jeśli chodzi o zacięcie i dobór zawodników, ale nie wyniki .Prawdziwego punktu mistrzowskiego nie widzieliśmy jednak bodaj ani razu.

Pięć lat, cztery lata trzy lata temu było to samo. Nie mieliśmy Petkiewicza i Kusocińskiego, ale w innych konkurencjach wyniki nie były naogół gorsze. Tym razem zebrakło Kostrzewskiego, zwykle prawdziwego triumfatora mistrzostw, zabrakło Sikorskiego, uwięzionego na trybunach, zbyt może surową interpretacją przepisów przez P. Z. L. A. Zabrakło wielu sprinterów, długodystansowców, skoczków, Najgorzej wypadł jednak występ Warszawy, mimo jej zwycięstwa punktowego nad prowincją. Stolica walczyła raczej rozpędem dawnych lat, pięknej przeszłości, walczyła niedobitkami swej świetnej ongiś pierwszej klasy. Z nowych ludzi nie dała jednak prawie nikogo.

Katastrofalniej jeszcze wypadł występ Warszawy w roli organizatora. Zasklepieni w rutynie kierownicy zawodów nie umieją się dostosować do wymogów nowoczesnej imprezy lekkoatletycznej, nowoczesnego sportu. Szybkość, ten podstawowy pierwiastek każdego czynu sportowego, jest im nieznana. To też zawody dłużyły się niezmiernie; nad boiskiem przewalały się chmury nudy, roniąc jej krople na publiczność i zawodników równie obficie, jak chmury niedzielne deszcz.

Po ostatnich mistrzostwach jasnem jest jedno. Lekkomyślnością jest urządzanie zawodów w Warszawie.

Niech je robi Poznań, Śląsk, Kraków, Lwów nawet Lublin byle nie stolica.

Skok o tyczce stał na niespotykanym dotąd w Polsce poziomie a brak było Zakrzewskiego, Kluka, Chełmickiego, (warszawianina, który siedział na trybunie). Niestety straciliśmy emocję pojedynku Adamczak - Majtkowski, rozgrywki na którą zanosi się już dość dawno, i która może przynieść detronizację starego mistrza. Majtkowski skoczył bowiem 360 dopiero za czwartym razem i stracił prawo do walki o pierwsze miejsce z Adamczakiem, który 360 uzyskał za pierwszym razem.

Po biegu rozstawnym w Zakopanem

Poszanowanie przepisów i podporządkowanie się pewnym regulaminom, względnie orzeczeniu większości głosów, jest podstawową zasadą, która w sporcie zawsze była i będzie przestrzeganą. Usuwanie się od tej reguły, chęć obalenia jej, nie może być określoną inaczej, jak celowe szkodzenie podstawowym zasadom etyki sportowej, dążenie do wprowadzenia zupełnej anarchji.

Typowym przykładem tego rodzaju postępowania był ostatni bieg rozstawny z Zakopanego do Morskiego i z powrotem, rozgrywany przez kluby zakopiańskie corocznie od 5 lat, organizowany przez oddział Narc. Sokoła zakop. Kollegjum sędziów złożone z delegatów stałych miejscowych klubów zatwierdziło pewien regulamin biegu, który też wszystkie startujące sztafety muszą przestrzegać. I rzeczywiście przestrzegały wszystkie z wyjątkiem S. N. Wisły, przyczem swojem niekonsekwentnem zachowaniem się, doprowadziła do dyskwalifikacji, względnie nieuznanie jej wyniku, co jednomyślnie stwierdziło kollegjum sędziów.

To wszystko nie dziwiłoby nikogo zbytnio gdyby nie dalsze zachowanie się władz tego klubu. Zamiast lojalnie poddać się orzecznictwu, które w tym wypadku musi być ostateczne, gdyż bieg powyższy nie podlega ani nadzorowi PZLA. ani też KSPZN., jest bowiem zwyczajnym treningiem letnim zawodników narciarskich i nie można go porównać z żadnym innym biegiem — SN. Wisła uderza na alarm, chcąc zdyskredytować kluby zakopiańskie, na których żeruje i do których zniszczenia dąży. Specjalną niechęcią obdarza Sokoła zakopiańskiego, walcząc z nim bez wyboru środków.

Obecnie „Wisła" — po zdemaskowaniu swego postępowania przez delegatów klubów zakopiańskich—pragnie przekonać opinję publiczną, że dzieje się jej ogromna krzywda i wprost chciałaby odmówić zdrowego rozsądku gronu ludzi, których znajomość zasad sportu nie może chyba podlegać dyskusji. Zarząd główny „Wisły" powinien dobrać sobie na terenie zakopiańskim ludzi, którzyby umieli znaleźć „modus vivendi" z innemi klubami, w przeciwnym razie bezwzględny bojkot sportowy jest nieunikniony.

Obecne zwycięstwo sztafety sokolej specjalnie zabolało zarząd SN. Wisły i stąd rozpętała się walka, której epilog nie rozegra się tak rychło.

A teraz pokrótce o samym biegu.

Odbył się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Sztafeta sokola wysunęła się w drodze powrotnej zdecydowanie na pierwsze miejsce i wygrała w czasie 3 g. 22 m.; drugi był zespół sekcji narciarskiej PTT. w 3 g. 23 m., 2. s.

W skład zwycięskiej sztafety weszli: Jarzębiak, Kysiak, Nowacki, Worotniak, Marduła, Kliszewski, Kącik, Szatkowski, Bursa i Szostak Antoni. Z biegaczy SNTT. wyróżnili się: Skupień i Czech Bronisław. Uzyskany wynik jest o 5 min. 46 sek. lepszy od rezultatu w roku ubiegłym, nie dorównywuje jednak wynikowi SNPTT z r. 1928, który wynosił 3:21:16. Poza konkursem startowała w biegu rozstawnym sztafeta SN. Wisły uzyskując czas 3:16:10. Wynik ten nie został jednak uznany, gdyż start sztafetowy nastąpił niezgodnie z regulaminem biegu, ponadto nie była na trasie kontrolowaną.

Puhar przechodni, ofiarowany przez Komitet Imprez Sportowych w Zakopanem, przechodzi w tym roku w posiadanie zwycięskiej sztafety O. N. Sokoła. Bieg wzbudził wśród publiczności zakopiańskiej ogromne zainteresowanie, czego dowodem były tłumy przy mecie oraz na trasie, aż do Jaszczurówki.

Adam Krzeptowski

RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

Z dnia

Szlakiem Skrzetuskich

Rola, jaką mamy odegrać w niedalekiej przyszłości w życiu społeczno-politycznem Polski, nie będzie należała do rzędu łatwych i przyjemnych. Siłą faktu będziemy zmuszeni wziąć na swe barki całą smutną spuściznę po nędzach „radosnej twórczości". By się dobrze wywiązać z zadania należy już dziś zabrać się do gruntownych przygotowań i wypracowania podstawy do przyszłych poczynań. Uwadze naszej nie może ujść żaden przejaw życia polskiego.

Nieodstępując od wskazań politycznych Popławskiego i Dmowskiego, twórców ruchu narodowego i ich polityki, której głównym punktem ciężkości jest troska o ziemie zachodniej Polski oraz ekspansję Polski ku morzu — musimy jednocześnie skierować wzrok na niemniej ważne dla nas ziemie kresowe. Może w obecnej chwili nie wszyscy doceniamy znaczenia tych ziem, zwłaszcza pod względem gospodarczo-politycznym. Wymogiem chwili jest jednak zdać sobie jasno sprawę z obecnego położenia tych ziem i wypracować krótki zarys programu działania na przyszłość.

Przystępując do charakterystyki obecnych stosunków na kresach, trzeba na wstępie zaznaczyć, że w okresie przedmajowym, mimo ogromnych trudności, na kresach robiono dla polskości co się dało zrobić. Można było stwierdzić nieomal w każdej dziedzinie postęp coprawda powolny, lecz stały.

Z chwilą dokonania zamachu majowego i zawładnięcia steru państwowego przez „sanację" polityka wobec tych ziem uległa zasadniczej zmianie i to w kierunku nadzwyczaj niebezpiecznym i szkodliwym dla całości państwa polskiego. Jeśli bowiem chodzi o politykę narodowościową, to streszcza się ona w daleko idących ustępstwach na rzecz mniejszości narodowych, co ma „rzekomo" przyczynić się do lojalniejszego ustosunkowania tej ludności do państwa polskiego (doświadczenie zupełnie zaprzeczyło temu), a faktycznie jest to budowa pomostu do realizacji sanacyjno-utopijnego programu federacyjnego. Praktyka dowiodła, że program korporacyjny był realniejszy.

Jeśli weźmiemy pod uwagę jakąkolwiek inną dziedzinę, naprzykład szkolnictwo — to i tu z przykrością stwierdzamy, że dzieje się bardzo źle. Likwiduje się bowiem bez uzasadnienia szkoły polskie, zakładając w ich miejsce utrakwistyczne lub mniejszościowe, zmusza się dzieci polskie do uczenia znienawidzonego i niepotrzebnego języka ruskiego, i — co się często zdarza — mianuje się wychowawców dzieci polskich z pośród byłych „bohaterów ukraińskich", którzy w bestjalski sposób mordowali w 1920 r. żołnierzy polskich. Czy po takich wychowawcach możemy się spodziewać dobrego wychowania dzieci polskich? Czy pozwolimy na to, że nadal będzie się znieprawiać duszę młodzieży polskiej, tej przyszłości narodu? Czy obawiamy się odpowiednio zareagować na tę truciznę, czy też nie chcemy tego zła widzieć?

Jakaż dziwna nieczułość i bezwolność ogarnęła starsze społeczeństwo polskie! A już za szczyt polityki destrukcyjnej trzeba uważać ustawę wydaną w 1927 roku, która uprzywilejowuje ludność miejscową, w większości ruską do korzystania z parcelacji dworów, przeważnie polskich, uniemożliwiając natomiast nabywanie ziemi rolnikom-Polakom z okolic gęściej zaludnionych. Czy nie jest to aż nadto jasny dowód, że „sanacja" nie myśli o spotęgowaniu żywiołu polskiego na kresach wschodnich lecz wyraźnie popiera separatyzm ukraińsko-białoruski?

Takich przykładów złej działalności możnaby przytoczyć niezliczoną ilość. To też faktem jest, że polskość kurczy się na kresach w zastraszający sposób. Kogo warunki życiowe nie zmuszają do pobytu ucieka, byle dalej na bezpieczniejszy zachód. Głosy, dochodzące od kresowej ludności polskiej, są krzykiem rozpaczy, słusznego żalu i oskarżenia — głosami wołającemi o pomoc, lecz dotąd bezskutecznemi.

A przecież ziemie te słabo zaludnione i mało gospodarczo wykorzystane mogą wchłonąć masę Polaków z województ zbyt gęsto zaludnionych. Szczególnie kupcy i rzemieślnicy zachodniej Polski oraz rolnicy winni się osiedlać na kresach, gdzie mogą być pewni poparcia polskiej ludności. Tam potrzeba ludzi co najtęższych, niezmordowanych pionierów kultury polskiej, owych Skrzetuskich z trylogji Sienkiewicza, tych pięknych typów rycerzy kresowych, którzy osiedlali się na krańcach Rzeczypospolitej i czujnie strzegli rubieży. Przestaniemy jednak nareszcie uważać kresy za polski Sybir, gdzie się zsyła za karę różnego rodzaju przestępców.

W pierwszym rzędzie należy rozpocząć propagandę za akcją osiedleńczą; społeczeństwo trzeba zaznajomić z korzyściami stąd wypływającemi, zarówno dla jednostki, jak i dla ogółu. Trzeba wskazywać miejscowości, gdzie można się osiedlić, gdzie można założyć warsztat pracy, nabyć objekt, otrzymać posadę i pomoc finansową. Jest to temat za obszerny, by móc go ująć w jednym artykule, przeto ograniczam się tym razem do tych kilku uwag.

Bernard Górecki.

Polska a Rosja

Poniższe uwagi nadesłane nam przez jednego z naszych sympatyków warszawskich.

* * *

I.

Jednym z donioślejszych skutków cyklu artykułów Romana Dmowskiego o sprawach rosyjskich jest znaczne ożywienie zainteresowań bardziej myślącej i politycznie wyrobionej części inteligencji polskiej dziedziną stosunków polsko-rosyjskich.

Dziedzinę tę charakteryzuje doskonale porównanie do „mętnej wody", rzeczywiście bowiem trudno o większy brak skrystalizowania myśli politycznej i linji politycznej. To też tu syntezę Romana Dmowskiego, odsłaniającą wielkie przeobrażenia w położeniu zewnętrznem Rosji, uznać należy za prawdziwy czyn polityczny. Życzyć też trzeba, by owe proste i niezłomnie logiczne wywody wielkiego polityka i znakomitego znawcy Rosji stały się podstawą rozległej pracy myślowej, którąby wreszcie doprowadziła do stworzenia jasnej i konsekwentnej linji politycznej Polski względem Rosji, linji opierającej się na gruntownej analizie sytuacji i zarysowujących się tendencyj rozwojowych. Ustalenie tego jest jednym z podstawowych warunków mocarstwowego stanowiska Polski, o czem nie wolno zapominać. Punktem wyjścia dla rozważań o stosunkach polsko-rosyjskich musi być oczywiście stwierdzenie faktu, że Rosja jest zjawiskiem trwałem, że natomiast rządy bolszewickie są zjawiskiem przejściowem, przynajmniej w ujęciu na dalszą metę, które tu winno rozstrzygać.

Wynika stąd, że aktualnie obowiązująca w Rosji forma, chociażby najbardziej niemiła lub niebezpieczna dla sąsiadów, nie może być podstawą dla budowania stosunku polityki polskiej względem Rosji, nie podobna bowiem podporządkowywać tego co trwałe temu, co przemijające.

Traktat wersalski zagwarantował odrodzonej Polsce wraz z niepodległością nienaruszalność jej granic. — Z dobą obecną wkraczamy w drugą fazę walki, jaką podjęły pokonane Niemcy, aby podważyć zasadę nienaruszalności naszej granicy zachodniej. Do niedawna miała ta walka charakter podjazdowy, utajony, maskowany najrozmaitszemi pozorami. Obecnie Niemcy krępują się coraz mniej, głosząc z największą szczerością, że rewizja granic Rzeszy niemieckiej na wschodzie jest warunkiem pokoju europejskiego. Nie budzi najmniejszej wątpliwości — dla znającego choć nieco charakter pruski — że Niemcy nie cofną się przed nowym gwałtem wojennym, by zawładnąć Pomorzem i kolebką polskości — ziemiami wielkopolskiemi i śląską. Niema w kraju Polaka, któryby na myśl o tej walce nie powtarzał twardego i mocnego ślubowania „Roty". — Zdrowy rozum każe jednak pomyśleć również o zabezpieczeniu sobie tyłów, aby w krytycznym momencie nie znaleźć się w dwóch ogniach. Stąd Rosja nie przestaje budzić naszego zainteresowania. Stosunkowi Polski do Rosji poświęcamy poniższe uwagi, nadesłane nam przez jednego z naszych sympatyków warszawskich.

Dlatego to niebezpieczeństwo ustroju komunistycznego i wywrotowej agitacji, które spowodować musiały łącznie ze wspomnieniami niedawnych ciężkich zmagań wojennych wielkie i naturalne przeszkody dla politycznego zbliżenia, nie mogą jednak przesłaniać tej prawdy, jaka wyziera z położenia zewnętrznego obu państw. Sprawie powyższej poświęcić wypadnie słów parę.

Jeśli chodzi o położenie zewnętrzne Polski, stoi ono pod znakiem dziejowego antagonizmu z Niemcami. Tysiąc lat temu rozpoczęła się owa dramatyczna walka, która toczyła się przez wieki ze zmiennem szczęściem, a której przedmiotem były przedewszystkiem ziemie pomorskie. Odbudowana Polska odzyskała na mocy traktatu wersalskiego znaczną część swoich ziem zachodnich oraz dostęp do morza, pomimo jednak wyraźnej klęski Niemiec trudno mówić, że dziejowy spór został zakończony. Nie ulega żadnej wątpliwości, że istotne interesy pchają Niemcy do ekspansji na wschód, a przedewszystkiem do połączenia terytorjalnego Prus Wschodnich z resztą Niemiec. Dla Polski znowu ekspansja na północ, ku morzu, jest poprostu kwestją bytu i niema już chyba w Polsce człowieka, któryby mógł sobie wyobrazić niepodległą ojczyznę bez ziemi pomorskiej, bez wolnego oddechu i spojrzenia na szeroki świat.

Wyraźne skrzyżowanie interesów Polski i Niemiec, narażające nasze państwo na wzbierające niebezpieczeństwo odwetu — wymaga nastawienia się polityki polskiej frontem ku zachodowi, w obronie najistotniejszych interesów politycznych i gospodarczych narodu.

Nie należy jednak zapominać, że Polska jest naogół znacznie od Niemiec słabsza, że posiada dwa razy mniej ludności, a że ponadto sąsiaduje z Rosją, olbrzymim studwudziestomiljonowym kolosem, który przyczynił się w swoim czasie do zniszczenia państwa polskiego.

Jest rzeczą oczywistą, że dla skutecznego przeciwstawienia się Polski zakusom niemieckim, konieczne jest zabezpieczenie sobie tyłów przez stworzenie przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Rosją. Zachodzi tylko pytanie, czy taki przyjazny układ jest możliwy zarówno ze strony polskiej, jak i rosyjskiej. Jesteśmy głęboko przekonani, że tak. Polska niema narazie żadnego interesu w szerszej ekspansji na wschód w sensie politycznym. Musi przedewszystkiem uporządkować swoje wewnętrzne sprawy na kresach wschodnich, a więc przedewszystkiem dokończyć przerwany przez rozbiory proces kolonizacji na wschodzie. Poza tem winna skierować główne swe siły na zachód, a przedewszystkiem w kierunku gospodarczego i politycznego związania Polski z morzem. Widzimy więc, że żadne rzeczywiste interesy nie pchają naszego kraju do sporu z Rosją. Przeciwnie, położenie nasze wymaga najbardziej pokojowych i możliwie przyjaznych stosunków. A Rosja?

(Dokończenie nastąpi).

Z Wydziału Grodzkiego

— **Zebranie O. W. P. Placówki Jeżyce** odbyło się dnia 13 czerwca, o godz 20 w lokalu p. Kasperkowej. Zagaił je kierownik placówki. Referat na temat „Czem jest O. W. P." wygłosił p. Mayer. Referatu wysłuchano ze skupieniem. W dyskusji brano żywy udział. Następnie p. Wawrzyniak omówił odczyt p. Nowaczyńskiego „Gazy nad Warszawą". Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Z sekcji Młodych O. W. P. w Śródmieściu. Mimo wakacyj i sezonu letniego, ostatnie zebranie Młodych O. W. P. z śródmieścia zgromadziło około 100 słuchaczy w sali Stronnictwa Narodowego. Niewątpliwie wielką zachętą do przybycia na zebranie był aktualny i ciekawy temat: „Polskość na kresach wschodnich zagrożona", oraz osoba prelegenta, znanego i cenionego na gruncie lwowskim i Kresach wschodnich działacza narodowego mg. Jana Bogdanowicza. Po krótkiem zagajeniu zebrania przez członka Komitetu Młodych O W. P. dzielnicy zachodniej, dh. red. Piestrzyńskiego wygłosił prawie 2-godzinny referat dh. Bogdanowicz. Mówca przedstawił zmaganie się żywiołu polskiego z elementem „ukraińskim", występującym całkiem jawnie przeciw państwowości polskiej. Najtragiczniejszą jest okoliczność, że dzieje się to przy poparciu polskich władz. Śmieją się w kułak Niemcy; plany ich, aby osłabić Polskę oderwaniem ziem wschodnich i stworzeniem „Wielkiej Ukrainy" realizują nasi rodacy, ślepi na fakt, że idą po linji zdradliwego dla Polski planu politycznego Niemiec. Ukoronowaniem błędów politycznych jest ostatnia umowa rządu z „ukraińcami"; obrazowo mówiąc, zaopatrujemy za nasze pieniądze w noże ludzi, którzy przy najbliższej sposobności będą usiłowali wbić je nam w niechronione plecy.

— **Z placówki Główna.** Na ostatniem zebraniu placówki Główna, które utartym zwyczajem odbyło się w sali kasyna robotniczego fabryki Cegielskiego w Głównej, przewodniczył kierownik placówki, drh. Kowalik. Z referatem przybył drh. A. Ceglewski i mówił na temat ustroju federalistycznego. W wyczerpującym wywodzie wykazał referent, że ani względy historyczne, ani też dobro Polski i jej mocarstwowego rozwoju nie przemawiają za koncepcją federacji. Przeciwnie — rozwój myśli narodowej obala wszelkie złudzenia co do możliwości utrzymania się takiej formy ustrojowej w najbliższych lat dziesiątkach. Dlatego wszelkie próby zaangażowania Polski w ustroju federalistycznym z jakąś nierealną wielką Ukrainą, czy też Litwą Kowieńską należy uważać z punktu widzenia interesów Polski za bardzo szkodliwe. Ciekawe zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych.

—**Zebranie kandydatów na Jeżycach.** W dniu 20. ub. m. odbyło się drugie z rzędu zebranie kandydatów Młodych z placówki jeżyckiej. Zebranie zagaił druh Feliks Holasz, oddając głos sekretarzowi wydziału grodzkiego drh. Romanowi Kończalowi, który wygłosił referat na temat „O co walczyli powstańcy w roku 1918-19". W referacie prelegent zobrazował przyczynę upadku Polski przedrozbiorowej, czasy niewoli i zmagań z zapędami wynarodowienia przez zaborców, wreszcie polityczną i zbrojną walkę o odrodzenie państwowości polskiej, które zostało przypieczętowane aktem wersalskim dzięki mądrej działalności Romana Dmowskiego. Polska, otoczona zewsząd silnemi państwami, o mocnem poczuciu narodowem, musi posiadać wybitne oblicze narodowe w myśl słów jednego z współczesnych mężów stanu że „Polska będzie narodowa, albo jej nie będzie wcale!" Temi słowami zakończył referent ciekawy wykład, poczem na zakończenie zebrania odśpiewano hymn Młodych.

Z Komitetu Dzielnicy Zach.

Placówka Młodych powstała w Skalmierzycach Nowych. W dniu 14. czerwca odbyło się w Skalmierzycach Nowych zebranie organizacyjne placówki Młodych Obozu Wielkiej Polski. Prace przygotowawcze do powstania placówki prowadzili referent organizacyjny wydziału powiatowego Młodych O. W. P. z Ostrowa dh. Janowski, wspólnie z sekretarzem dh. E. Płonczyńskim. Zebranie organizacyjne zagaił p. Stefan Nowicki z Skalmierzyc, oddając przewodnictwo kierownikowi wydziału powiatowego Młodych O. W. P. dh. Rzekieckiemu z Ostrowa. Dh. Rzekiecki w godzinnem przemówieniu zreferował cel, zadania, i ideologję Młodych, wzbudzając wśród zebranych wielki zapał dla idei O. W. P. Po przeprowadzeniu informacyjnej dyskusji, uchwalono jednomyślnie założyć placówkę w Skalmierzycach. Na członków-kandydatów Młodych O. W. P. przyjęto 10-ciu druhów. Kierownikiem placówki skalmierzyckiej mianowany został dh. Stefan Nowicki. Za wydatną i ofiarną działalność przy organizowaniu placówki skalmierzyckiej otrzymali członkowskie „Miecze Chrobrego" dh. dh. Nowicki Stefan i Płonczyński Antoni. Dekoracji dokonał wśród podniosłego nastroju kierownik wydziału pow. Młodych O. W. P. w Ostrowie, dh. Rzekiecki. Na zakończenie przemówił w patrjotycznych słowach kierownik placówki Skalmierzyce dh. Nowicki, przyrzekając na powierzonem stanowisku jaknajlepiej służyć sprawie, oraz dbać o jakościowy i liczebny rozrost placówki. Nastrój na zebraniu dowodził, że sympatycy ruchu naszego w Skalmierzycach z niecierpliwością oczekiwali założenia placówki. Wezwaniem do pracy narodowej i hasłem „Młodzi czuwajcie" zamknął przewodniczący zebranie.

Z Wydawnictw

— **Wydawnictwo „Ziemi Przemyskiej", poświęcone Młodym.** Z okazji odbywających się w Przemyślu uroczystości Młodych, tygodnik miejscowy „Ziemia Przemyska", poświęcił specjalny numer Ruchowi Młodych. Uwagi wstępne skreślił p. Włodzimierz Bilan, w artykule p. t.: „Przed dalszą drogą". Zd. Stahl pisze w mocnej formie o ideałach młodości polskiej". Ciekawe są uwagi p. J. Toczyńskiego o stosunku Młodych do sprawy robotniczej. W numerze znajdują się odpowiedzi na ankietę o znaczeniu Ruchu Młodych. Z pośród licznych głosów zamieszczono listy pp.: senator prof. U. J. K. St. Głąbiński, redaktor naczelny „Myśli Narodowej", Zygm. Wasilewski, b. poseł przemyski, red. Stan. Rymar oraz prof. U. J. K. Wł. Tarnowski. Na czele ankiety zamieszczono głos prezesa Romana Dmowskiego o Młodych. Na dalszych stronach znajdujemy wiersz Józefa Toczyńskiego, entuzjastyczny artykuł K. Gajewskiego oraz M. Kosteckiego i innych

P. Bernarda Góreckiego prosi redakcja „Ruchu Młodych" o podanie dokładnego adresu.

Papier, atrament, ołówek i sznurek

Co wiedzieć powinniśmy o codziennie używanych przyborach piśmiennych?

W administracji niemieckich urzędów pocztowych obowiązują od niedawna przepisy o badaniu wszystkich dostarczanych materjałów kancelaryjnych. Zmusza to z jednej strony fabrykanta do dostawy materjału doborowego, a w związku z tem do wprowadzania udoskonaleń w produkcji, z drugiej zaś strony ułatwia mu dostawę wobec wyraźnie określonych warunków oraz usuwa szereg nieraz nieuzasadnionych reklamacyj ze strony personelu biurowego.

Badaniom takim, które mają charakter prób technicznych, podlegają taśmy maszynowe, kalka papierowa, atrament, ołówki, papier wszelkiego gatunku, sznurki, nici i drut do zszywania, worki na listy, itd.

Taśmy maszynowe np. bada się na trwałość materjału, oraz wyrazistość i ścieranie pisma. Aby określić trwałość taśmy, umocowuje się nieruchomo taśmę i wybija jedną i tą samą literę, możliwie najrówniej, tak długo, dopóki litery stają się nieczytelne. Tego rodzaju próbę uskutecznia się w trzech dowolnie wybranych miejscach taśmy, poczem dla obliczenia bierze się średnią ilość odbitych czytelnie liter.

Wyrazistość pisma jest uzależniona od gatunku tkaniny użytej do wyrobu taśmy. Im cieńsze są nitki i tkanina bardziej dokładnie utkana, tem więcej wyraźnemi są litery odbijane. Przyjmuje się, że na powierzchni o szerokości i długości 1 cm. winno być nie mniej, niż 50 nitek. Należy zaznaczyć, że tylko nitki najbardziej cienkie nadają się do tkanin, stosowanych do wyrobu taśm maszynowych.

Ścieranie pisma określa się przez wycieranie świeżo wybitej litery. O ile wybicie litery pozostaje przy dłuższem wycieraniu, daje to pewność, że farba, którą nasycono taśmę, została źle zmieszana, względnie że taśma jest pokryta zbyt grubą warstwą farby.

Kalka papierowa. Bardziej trudnem niż badanie taśm, jest sprawdzanie jakości kalki papierowej. Wymaga się od dobrej kalki, by warstwa farbująca nie ścierała się przy pocieraniu palcami. Przeglądając kalkę pod światło, w nielicznych tylko miejscach kalka może być przeźroczystą. Zależnie od ilości wymaganych odbitek, papier stosowany do wyrobu kalki winien być możliwie cienki; to też dla wyrobu kalki najlepszego gatunku stosuje się papier o grubości około 0,05 mm. z masy szmacianej. Do kalki gorszych gatunków używa się papieru z celulozy.

Atrament. Dobry atrament winien być tak płynnym, aby umożliwił wyciągnięcie linij cienkich; nie powinien być jednak zbyt płynnym, powodując rozlewanie się na papierze. Po 15-dniowem pozostawieniu go w naczyniu szklanem, nie powinno być żadnego osadu na dnie, i na ściankach naczynia. Również atrament winien przy tej próbie zachować stan płynny bez zawiesin.

Czystość barw określa się przez wystawienie na czas dłuższy napisanych znaków lub liter na działanie promieni słonecznych, porównując wynik z próbką pisma atramentem uprzednio określonym jako dobry.

Zdolność zabarwienia określa się przez przygotowanie rozczynu z atramentu badanego i wody. W takim rozczynie zanurza się po dwa paski specjalnego papieru, poczem po wysuszeniu pasków bad asię za pomocą fotometru stopień przeźroczystości, a tem samem stopień zabarwienia.

Ołówki. Są używane trzy rodzaje ołówków: grafitowe, atramentowe i kolorowe. Oprawa drewniana ołówków jest wykonana z drzewa cedrowego, lipowego, lub olchowego. Drzewo cedrowe nadaje się najlepiej do strugania. Nieliczne plantacje cedru nie mogą jednak pokryć całego zapotrzebowania, wobec czego używa się także drzewa lipowego lub olchowego, nadających się do strugania po odpowiedniem przygotowaniu. W wielu wypadkach drzewo to farbuje się, aby zbliżyć je pod względem zabarwienia do cedru.

Dotychczas niema skutecznych sposobów badania pałeczek w ołówkach grafitowych — badania dotyczą tylko zużycia mechanicznego i określenia trwałości pałeczki grafitowej. Ołówki atramentowe bada się przeważnie na czytelność pisma przy sztucznem oświetleniu. Zazwyczaj pismo ołówkiem atramentowym jest trudno czytelne przy sztucznem oświetleniu wobec odblasku, jaki się wtedy tworzy. Z tego też powodu używa się specjalnych ołówków atramentowych, nie dających blasku i fabrykowanych w dwóch stopniach twardości. Pałeczka masy piszącej tych ołówków zawiera większą domieszkę ciał tłustych i dzięki temu pismo zabarwia się znacznie łatwiej, niż przy stosowaniu zwykłych ołówków atramentowych.

Badanie papieru. Badanie papieru jest objęte specjalnemi przepisami, które odróżniają kilka gatunków papieru zależnie od zawartości w nim szmat i celulozy. Do najlepszych papierów zalicza się takie, w skład których wchodzą tylko szmaty; dalej idą papiery szmaciane z domieszką do 25% celulozy, wreszcie papiery, wyrabiane z mieszaniny dowolnie wybranych surowców.

Każdy gatunek papieru powinien zawierać zależnie od przeznaczenia pewną ilość kleju. Papier, przeznaczony do pisania, a zawierający małą ilość kleju, przepuszcza atrament, odwrotnie zaś, papier, przeznaczony do maszyn do pisania lub też do powielaczy, może nie posiadać dużej ilości kleju. Każdy papier posiada znaki wodne, które określają jego klasę i jednocześnie markę fabryczną.

Papier możliwie cienki i nie zawierający drzewa, nadaje się najbardziej do sporządzania kopij maszynowych. Grubość papieru do kopji waha się w granicach między 0,04 i 0,05 mm.

Wytrzymałość na rozerwanie i wydłużenie posiadają największe znaczenie dla papieru pakowego, gdyż papier ten nie powinien pękać i rozrywać się podczas pakowania.

Gatunek papieru bibulastego określa się na podstawie zdolności wchłaniania płynu. Dla określenia tej zdolności wycina się paski szerokości 10 mm. i długości 300 mm. Paski zawiesza się nad naczyniem, napełnionem wodą, przyczem dolne końce pasków pozostają zanurzone na długości około 10 mm. Po zawieszeniu w ciągu 10 minut odmierza się wysokość części wilgotnej paska. Wynik tego pomiaru daje stopień chłonności papieru.

Sznurki. Przepisy pocztowe dopuszczają sznurki czterech kategoryj: dla związywania listów, do plombowania, dla paczek do 5 kg. i dla paczek powyżej 5 kg. Dla związywania listów stosuje się nić jutową, skręconą specjalnie dla potrzeb poczty; nie jest ona wygładzona i daje się z łatwością rozerwać ręcznie. Sznurek do plombowania musi być bardziej skręcony i słabo wygładzony, a to dlatego, żeby ołów podczas plombowania wciskał się dostatecznie między włókna sznurka. Dla paczek o ciężarze do 5 kg., nadaje się najlepiej sznurek podwójnie skręcony, dla paczek powyżej 5 kg. — sznurek potrójnie skręcony. Sznurek skręca się z konopi lub juty, czasami juty i konopi razem.

Nić i drut do zszywania. Do zszywania grzbietów stosuje się nić konopną, dla bloczków czekowych i bloczków innych wzorów — drut pobielany o wytrzymałości na zerwanie 70 kg/cm².

Worki na listy. Worki na listy są wykonane z tkaniny lnianej; są one kształtu okrągłego i wykonane bez szwu, a to dla zabezpieczenia się od kradzieży przez rozprucie szwów. Próby na nieprzemakanie worków nie są jeszcze ukończone, jak również próby nad wyszukaniem sposobu badania wytrzymałości na zużycie mechaniczne. Pozatem w wytycznych, obejmujących warunki odbioru, zostały ustalone wymiary, ciężar i wykonanie worków.

Dla innych dostaw, jak lak do pieczęci, klej biurowy, jak mydła, szczotki itd., nie ustalono jeszcze ostatecznie sposobów badania. Należy jednak podkreślić, że szczegółowe przepisy dla materjałów kancelaryjnych, które wprowadzają odpowiednią ich kwalifikację, i określają szczegółowo ich własności, są czynnikiem, wskazującym na grom wysiłków, czynionych w dziedzinie racjonalnej gospodarki państwowej w Niemczech.

Kpt. Łuk.

Szczyt doskonałości.
OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA
ODCISKI ŻĄDAĆ WSZĘDZIE
EKSIKANS St. Górskiego POT RĄK NÓG PACH
usuwa po 1 użyciu

Tajemnicze prawa natury

Próżne wysiłki. — Przewaga cór Ewy. — Bezpodstawne zaniepokojenie.

Pomimo odwiecznych dociekań i badań, nie udało się dotąd ludziom zgłębić tajemniczych praw natury, jakiemi się kieruje ona przy ustanawianiu płci mających ujrzeć światło dzienne istot ludzkich. Jakieś 25 lat temu rozniosła się wprawdzie po świecie radosna wieść, że pewnemu wiedeńskiemu profesorowi udało się rozwiązać naukowo, ten tak niesłychanie ważny problem. Wnet się jednak okazało, że radość była przedwczesna. Przyroda nadal strzeże zazdrośnie swej tajemnicy! Trudy jednak przez koła naukowe w kierunku tym podjęte, nie pozostały bez pewnych rezultatów, a gromadzonym skrzętnie od lat wielu danym statystycznym zawdzięczamy niejeden ciekawy szczegół.

Oto stwierdzono, że w ciągu ostatnich 350 lat, było pięć czasokresów, w których liczba noworodków płci żeńskiej przewyższała liczbę męskich. Po każdej takiej fazie następował okres 10—14 lat, kiedy obie płci liczebnie się zrównywały, a potem przybywało znów więcej chłopców. „Dzisiaj — powiada jeden z uczonych angielskich — jesteśmy znów w okresie większości cór Ewy.

Na wyspach brytyjskich jest obecnie nadmiar, dochodzący do pokaźnej cyfry 2.100.000 kobiet, przyczem obliczono, że gdyby nawet każdy pełnoletni młodzieniec oraz wdowiec do lat sześćdziesięciu, przez jakiś osobliwy „nakaz z góry", był zmuszony do natychmiastowego ożenku, to i w tym wypadku pozostałoby jeszcze zgórą 250.000 kobiet w wieku matrymonjalnym, pozbawionych t. zw. dozgonnych towarzyszów życia.

Ta liczebna przewaga kobiet spowodowała dwa objawy: Jeden dla płci „mocnej" niezbyt pocieszający,, gdyż kobiety pozbawione zacisznej przystani hymenu, są zmuszone podjąć samopas walkę z życiem, wytwarzając tem samem ostrą konkurencję dla mężczyzn na rynku pracy; drugi zaś dodatni, dając „panom świata" możność dowolnego, a zwykle i dość długiego „przebierania", co w rezultacie powoduje fakty zawierania „późnych" związków małżeńskich.

„Minęły te czasy — powiada cytowany uczony — kiedy mężczyzna żenił się młodo decydując się szybko w obawie zostania starym kawalerem!"

Niejednego tak znaczna dysproporcja płci na rzecz kobiet poważnie niepokoi. Co się stanie, pytają oni, kiedy dzisiejsza liczba kobiet się podwoi, i dojdzie do 4.200.000 ludności żeńskiej?

Rzecz jasna, że taki stan rzeczy byłby dla brzydkiej połowy rodu ludzkiego wielce niepożądany: handel, przemysł, każdy zawód, zostałby opanowany przez przedstawicielki płci słabej, które nie mając już wtedy żadnych widoków zamążpójścia, przeszłyby tłumnie do obozu zarobkujących, pozostawiając mężczyznom troskę prowadzenia gospodarstwa domowego!

Do takiego opłakanego stanu rzeczy jednakże nie dojdzie — pocieszają uczeni statyści — albowiem przyroda jest niezawodnym regulatorem spraw życiowych. Potrafi ona rozwiązywać wszelkie zawiłe problemy, przed któremi ludzkość staje bezradna. I w danym wypadku uliczebnej nierówności płci, lub braku mężczyzn, umie ona sobie poradzić, wykorzystując w tym celu właśnie jeden ze skutków niewłaściwego ustosunkowania mężczyzn i kobiet, mianowicie: późne zawieranie małżeństw, bowiem w takich stadłach rodzą się przeważnie chłopcy. W ten sposób równowaga zostaje po pewnym czasie znowu przywrócona. Odnośne twierdzenie kół naukowych opiera się na danych statystycznych, które wykazują:

U małżeństw t. zw. „wczesnych" gdzie matka liczy 19 lub mniej lat życia, rodzi się w stosunku do 1000 jednostek żeńskich tylko 660 potomków męskich, czyli o 340 dziewcząt więcej; w stadłach w których matki liczą od 20—24 lat, rodzi się 900 chłopców na 1000 dziewcząt, dając zatem nadwyżkę już tylko 100 cór Ewy. Z 25-tym rokiem życia matki, rozpoczyna się już okres t. zw. „późnych" małżeństw, i wtedy daje się zaobserwować już nadwyżka 106 noworodków męskich. Stosunek na korzyść tych ostatnich kształtuje się najwyraźniej u kobiet 34-letnich, które wydają na świat 1166 chłopców na 1000 dziewcząt.

W czasach obecnych, gdzie brak mieszkań zmusza wielu do porzucania myśli o założeniu własnego domowego ogniska, czasokres wyrównawczy może przeciągnąć się do lat dwudziestu.

Powyższe dotyczy Anglji. Nie posiadając odnośnego materjału statystycznego, nie wiemy, w jakim „okresie" znajdujemy się obecnie — w Polsce. O ile nas wszakże zmysł orjentacyjny nie myli, w naszej lechickiej ojczyźnie w tej chwili mają „przewagę" i przypuszczalnie nadal mieć będą — kobiety.

Kr.

Kozacy w Jugosławji

Po rewolucji bolszewickiej i rozbiciu różnych operujących na terenie Rosji białych armij, całe stanice kozackie osiedliły się w Jugosławji, skąd wkrótce jednakże co tęższe jednostki z braku egzystencji zaczęły emigrować, szczególnie do Ameryki Południowej. Gdy z biegiem czasu emigracja ta zaczęła przybierać charakter masowy, rząd jugosłowiański postanowił temu przeciwdziałać. W tym celu oddał kozakom pewną część ziemi, jako zamknięty w sobie teren kolonizacyjny, gdzie będą mogli tworzyć kolonje gospodarcze i rządzić się na swój sposób, utrzymując nawet ten sam ustrój wojskowy, jaki mieli w carskiej Rosji. Tak więc Kozacy w Jugosławji otrzymują identycznie takie same ustawy, jakiemi się rządzili w dawnej Rosji, stosunek ich zaś do Belgradu będzie taki sam, jaki ich niegdyś obowiązywał wobec Petersburga.

Leszno i ziemia leszczyńska

(Z okazji ukazania się monografji dr. Bronisława Świderskiego: „Ilustrowany opis Leszna i Ziemi Leszczyńskiej", XIV i 355 stron, 116 ilustracyj. Nakład Księgarni A. Krajewicza, Leszno; skład główny w Księgarni Św. Wojciecha, Poznań.)

Pośród miast woj. poznańskiego, z wielu względów na szczególną uwagę zasługuje rozwój miasta Leszna. — Już sama przeszłość jego zawiera szereg kart, które niejednokrotnie zwracały na siebie uwagę historyków i zachęcały do badań nad historją miasta m. in. jako ośrodka ruchu religijnego (XVI i XVII w. Jednota Braci Czeskich, pedagogicznej działalności słynnego choć obcego i wrogiego Polsce Komenjusza, wreszcie ze względu na osoby dawniejszych dziedziców miasta, których nazwiska głośne są w historji Polski. — Obecnie nasza literatura regjonalna wzbogacona została cenną pracą o Lesznie dr. Br. Świderskiego.

Autor, zamieszkały w Lesznie od lat ca. 40, od dawna już interesował się przeszłością Leszna, ogłaszając szereg prac z tej dziedziny. Ostatnia książka jego, — to już okazały tom, w którym poza zamierzchłą historją miasta, znajdujemy obfity materjał historyczny, sięgający poprzez wielką wojnę i tragiczne przejścia miejscowej ludności polskiej, następnie wyzwolenie miasta do aktualności lat ostatnich.

Nie wszystkim wiadomo, że podczas gdy Poznań i reszta województwa już z końcem 1918 wzgl. 1919 r. zrzuciły okowy niewoli niemieckiej, tutaj w Lesznie cały jeszcze rok 1919 panoszył się stary regime pruski z wszystkiemi jego właściwościami. Dopiero 17. stycznia 1920 r. przejmują miasto władze polskie. Niezapomniane te chwile znalazły swój wyraz w pięknem orędziu śp. Dr. Stawickiego, zasłużonego działacza wówczas na tutejszym terenie. Ze wszech miar słusznie postąpił autor, zamieszczając wspomniane orędzie in extenso w swej książce, myśli bowiem i wskazania w niem zawarte dotąd w pełni zachowały swą aktualność.

Odtąd rozpoczyna się nowy okres w dziejach miasta, okres, którego najwybitniejszą cechą jest rewindykacja tutaj polskiego stanu posiadania a właściwie naprawiania popełnionego przez naszych przodków błędu, jakim było otwarcie bram dla innowierczej i obcojęzycznej ludności, która tylekrotnie w dziejach za przywileje i opiekę Rzeczypospolitej odwzajemniła się jej ci żeniem ku jej wrogom a nawet pospolitą zdradą.

Okres ten dla wszystkich, którzy nie doceniają wielkich sił potencjalnych, tkwiących w świadomości narodowej Polaka, mógłby być rewelacyjnym wprost przykładem (na małym coprawda odcinku), w jak żywiołowy wprost sposób przejawiło się dążenie ku Ojczyźnie, naszej rozsianej wśród obcych emigracyj, jak w następstwie w niebywale krótkim przeciągu czasu Leszno radykalnie zmieniło swoją barwę i jak w związku z tem miasto kulturalnie i cywilizacyjnie nie tylko nic nie straciło, — ale wprost przeciwnie, zadziwia obecnie dawniejszych jego mieszkańców wspaniałą rozbudową. — Za daleko zaprowadziłoby nas szczegółowe przedstawienie wysiłków indywidualnych, komunalnych i państwowych polskich w okresie ubiegłych lat dziesięciu; ciekawych odsyłamy po szczegóły do wspomnianej książki. Zaznaczamy tylko, że czy to gospodarka miejska, (ostatnie lata pod rządami zasłużonego burmistrza p. Jana Kowalskiego — ostatnio z inicjatywy czynników „sanacyjnych zawieszonego), czy to wspaniale rozwijające się szkolnictwo powszechne, średnie, zawodowe, tak liczne, jak w rzadko którem mieście prowincjonalnem (Leszno — t. zw. „miasto szkół" posiada: 2 seminarja, 2 gimnazja (poza niemieckiem), 2 szkoły powszechne, szkołę budowlaną, handlową, rolniczą, muzyczną), czy wreszcie przyjrzymy się tętnu życia towarzyskiego — wszędzie stwierdzimy przejawy twórczości polskiej, z której, biorąc pod uwagę krótki względnie, okres rozbudowy polskiego życia w odziedziczonej po Niemcach pustce i zaniedbaniu, możemy być naprawdę dumni.

Książka stanowi pod tym względem cenny dokument historyczny. Z różnych dziedzin życia miasta i powiatu znajdujemy w książce obfitość ilustracyj, ogółem 116, w tem 18 całostronnych na kredowym papierze.

Okolicy Leszna, bogatej w piękne widoki, lasy, jeziora, letniska, autor poświęca znaczną część swej książki. Znajdujemy tam m. in. opisy wzorowych majątków ziemskich i ich gospodarki, zwyczaje ludu okolicznego, baśnie i podania miejscowe i t. p. W ten sposób książka odzwierciadla nieomal całokształt życia kresowej ziemi leszczyńskiej w historycznej perspektywie oraz przekrój jego dzisiejszego stanu.

Z uznaniem podkreślić należy staranne wydanie książki przez miejscowego księgarza p. A. Krajewicza. Ukazanie się wydawnictwa podobnego na prowincji jest z pewnością objawem niecodziennym.

X.

Ważna książka dla pszczelarzy, i dla tych, co nimi chcą zostać

Świeżo ukazała się obszerna książka nakładem znanego autora wielu dzieł o pszczelarstwie ks. A. Margońskiego w Umieniu: „Pszczelarstwo nowoczesne", część druga, stron 506, 70 rycin.

Treść pisana popularnie tak, że może ją czytać z pożytkiem każdy hodowca pszczół i teoretyk. Omawia ona obszernie i szczegółowo następujące główne przedmioty: Rojenie się pszczół — Roje sztuczne i tworzenie takowych — Przesadzanie pszczół z jednych uli do drugich — Przesadzanie pszczół z kószki do ula — Pobudzanie pszczół w kuszce do wydania roju — Wyciskanie węzy sztucznej — Zabieranie miodu z uli i oddzielanie go od suszu — Dodawanie pniom pszczelim matek — Łączenie pni — Bezmatek — Pień z trutówką — Napad pszczeli, czyli rabunek — Hodowla matek pszczelich — Pierzga, czyli obnoże pszczele — Kit pszczeli, czyli zasklep — Przechowywanie plastrów suszu po wyjęciu z ula — Zimowanie pszczół w ziemi — Wydobywanie wosku z plastrów — Szkodniki pszczele — Tępiciele pszczół — Choroby pszczele. — Wykonanie techniczne przedstawia się bardzo dobrze, zwłaszcza kolorowa okładka, projekt autora, robi miłe i przyjemne wrażenie. Druk jest czysty, zwłaszcza ryciny wypadły wyraźnie. Druk i klisze zostały wykonane w Drukarni Toruńskiej S. A. w Toruniu. — Nabyć ją można w każdej księgarni lub wprost od autora i nakładcy adresując: Ks. A. Margoński, Umienie, poczta Grzegorzew (Wojew. Łódzkie).

S.

30 miljonów franków na stacje krótkofalowe we Francji

Senat francuski zatwierdził plan, według którego w roku 1930 ma być wydanych 30 miljonów franków na połączenie krótkofalowe pomiędzy Francją a jej kolonjami. Można się więc spodziewać, że Francja wkrótce będzie posiadała większa ilość stacyj krótkofalowych.

Podaż ograniczona!
Popyt na zupełnie nowe samochody olbrzymi!

Tylko niewielka ilość wozów pozostała po tak niskich cenach. *Kup dzisiaj!* Jutro może być zapóźno!

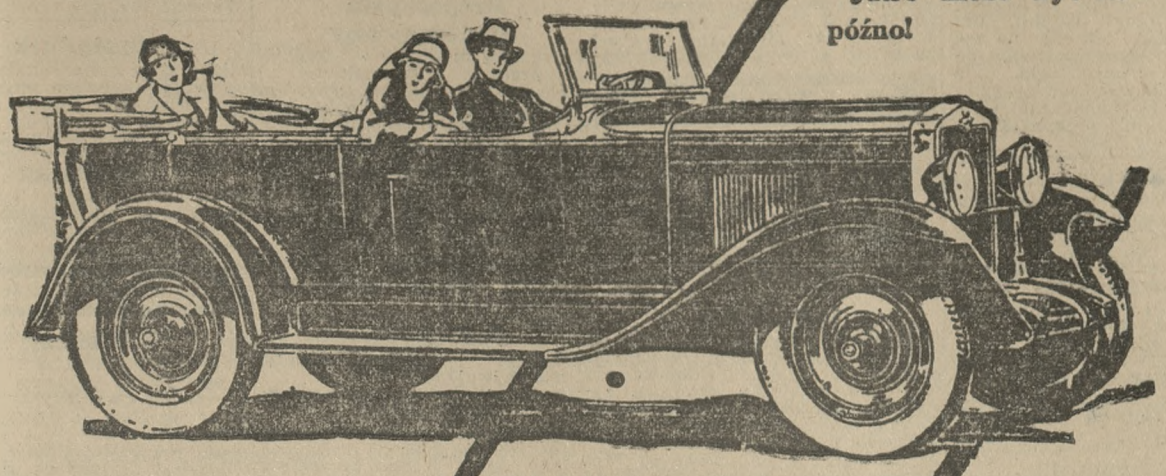

PHAETON z pełnem wyposażeniem loco fabryka Warszawa **Zł. 8.000**

SEDAN z pełnem wyposażeniem loco fabr. Warszawa **Zł. 10.650**

Łatwe kupno jest jeszcze bardziej ułatwione przez dogodne warunki płatności według planu finansowego General Motors.

CHEVROLET 6

WYRÓB GENERAL MOTORS

np 2177

Generalne Zastępstwo na Poł. część Wlkp.

Auto-Salon, Ostrów (Wlkp.), Kolejowa 17.

Właśc. Juljan Kwiatkowski. dp 1134

Maturyczne i dokształcające kursy

„Wiedza"

Kraków, ul. Studencka 14, I.

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz **w drodze korespondencji,** zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów.

przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny 1930/31 na:

1. Kurs maturyczny gimnazjalny wszystkich typów.
2. Kurs maturyczny seminarjalny.
3. Kurs średni 5-tej i 6-tej klasy gimn.
4. Kurs niższy w zakresie 4 klas gimn.
5. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.
6. Kurs przygotowujący do egzaminu specjalnego, uprawniającego do skróconej służby wojskowej.

W roku szkolnym 1929/30 zdali egzamin z pomyślnym wynikiem następujący uczniowie (enice) naszych Kursów:

Egzamin dojrzałości: Ochęduszko Bronisław w Państw. Gimn. w Stanisławowie, Łaś Marjan w Państw. Gimn. VII. w Krakowie, Hr. Radzicki Józef w Państw. Gimn. w Poznaniu, Chwistówna Ksawera, Niezgoda Zdzisław Stanisław, Ekstein Mozes, Bester Mojżesz, Brandówna Helena, Mazurykówna Paulina, Repeć Marcin, Chrystowski Wacław, Wajdowicz Andrzej, wszyscy w Państw. Gimn. II. im. Św. Jacka w Krakowie, Witowski Władysław w Państwowem Gimn. Polskiem w Bielsku, Góra Józef egzamin dojrzałości semin. naucz. w Państw. Semin. w Krakowie, Markowska Irena egz. uzupełniający maturę seminarjalną w Państw. Pedagogjum w Krakowie.

Egzamin wstępny: Haubenstock Józef, Ciepiela Antoni, Robak Leon, Obtułowicz Stanisław, wszyscy egzamin wstępny do klasy VII-mej w Pryw. Gimn. Jaworskiego w Krakowie, Szczygielski Zbigniew egz. wstępny do kl. V-tej gimn. w Państwowem Gimnazjum w Ostrowie, Kotas Kurt egzamin wstępny do kl. V-tej gimn. w Państwowem Gimnazjum imienia Adama Mickiewicza w Rudzie-Śląskiej, Błądziński Władysław egz. wstępny do kl. VIII gimn. w Państw. Gimn. im. J. Matejki w Wieliczce.

Egzamin nadzwyczajny z 6-ciu klas gimn.: Krzakowski Bolesław, Sternik Stefan w Państw. Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie, Guthwirth Maks, Podgórski Władysław, Skalska Irena, Wierzejska Jadwiga, Chromy Ludwik, Szymanik Sebastjan, Rączkiewicz Stefan, Rybczyński Kazimierz, Paleczny Mieczysław, Czarnik Karol, wszyscy w Państw. Gimn. IV. im. H. Sienkiewicza w Krakowie.

Egzamin nadzwyczajny z 7-miu klas Szkoły Powszechnej: Stremplówna Henryka w Żeńskiej Szkole Powsz. Zb. Oleśnickiego w Krakowie, Morawski Edw. przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w Sosnowcu, Bobowicz Józef przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w Krakowie, Głuch Józef przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w Chrzanowie, Dziadek Władysław przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w Złotej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materjału naukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Tp 148

Na Kursach „WIEDZA" wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państw. szkół średnich.

Do dyspozycji uczniów (-enic) kursów zbiorowych oraz korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i geograficzno-geologiczny, jak również bogatą bibljotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów.

Samochód ciężarowy

marki Berliet.

2½ do 3 ton, na gumach dętych, tył podwójne, przód pojedyńcze, mało używany, gotowy do natychmiastowego użytku, sprzedam korzystnie. **S. Basiński, Gniezno,** ul. Trzemeszeńska 6, telefon 233. np 2541

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, 21. 7. 1930 o godz. 11 sprzedam w Jagodnie najwięcej dającemu za gotówkę

2 świnie (tuczniki)

à ca 100 kilo. Zbiórka o godz. 10,45 w Jagodnie przed gospodarstwem przy szosie do Kostrzyna. np 2554

Br Grzesiak, kom. sąd. z pol., Pobiedziska.

W sprawie zapobiegawczej nad majątkiem firmy Jaczewski i Bartlewicz, Poznań, Stary Rynek otwiera się odnośnie do majątku powyższej firmy postępowanie układowe. Poznań, dnia 12 lipca 1930. Sąd Powiatowy 2a. np 2449

W sprawie zapobiegawczej nad majątkiem firmy Józefa Schenka, architekt budowniczy, Handel drzewa, Poznań, Wielkie Garbary 31 umarza się postępowanie zapobiegawcze z powodu upływu dziewięcio miesięcznego terminu odroczenia wypłat na koszt wnioskującego (art. 27 i 29 rozp. z 6. 3. 1928) Poznań, dnia 5 lipca 1930. Sąd Powiatowy 2a. np 2450

W sprawie postępowania upadłościowego nad majątkiem **firmy Ceramika, właśc. Salomea Wysocka w Poznaniu,** Woźna 13-a, uchyla się postępowanie upadłościowe w myśl § 204 u. k., z powodu braku masy. Poznań, dnia 30 czerwca 1930 r. **Sekretarjat 2-a Sądu Powiatowego.**

W sprawie zapobiegawczej nad majątkiem **firmy Arnold Asch, Poznań,** ul. Wielka, uchyla się postępowanie zapobiegawcze w myśl art. 35 oraz stosownie do wniosku z 4 lipca 1930 r. rozp. z 6 marca 1928 r. Poznań, dnia 9 lipca 1930 r. **Sekretarjat 2-a Sądu Powiatowego.** nw 2445

Poleca Piwo

Bernardyńskie Słodowe

Browar Parowy J. Korab-Kowalskiego w Koninie.

HURTOWY SKŁAD:

Marsz. Focha 31 w Poznaniu. Telefon 72-92

Pw 8085-28,59

Piegi-plamy-wyrzuty

usuwa krem i mydło

Benegnina

Puder Benegnina jako konieczny dodatek nadaje cerze przepiękny wygląd i naturalną świeżość. Cena kremu 2 zł mydła 1.50 zł. pudru 1 zł, wszędzie do nabycia.

Magister Jan Stenzel, aptekarz, Apteka pod Łabędziem, Grudziądz, Rynek 20 dp 5287

BEZPŁATNIE!

Red. Syller-Szkolnik (autor prac naukowych). określa charakter, zdolności i przeznaczenie bez interesownie. Napisz imię, nazw., miesiąc urodzenia. — otrzymasz analizę darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa. Psycho-Grafolog Syller-Szkolnik. Nowowiejska 32. m. 6. Znaczkami pocztowemi 75 gr. na przesyłkę załączyć. nw 2446

Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—7 wiecz.

ZIOŁALISTA

udziela naukowych wskazówek o dobroci ziół leczniczych na wszelkie choroby; specjalność leczenie ziołami, przyrodą. **Specjalność: dla otyłych zioła na schudnięcie.** Nabywanie ziół w miejscu. Wiele licznych podziękowań od uzdrowionych. Godziny przyjęć od 10 rano do 3 po poł. we wtorki, środy i czwartki. **Łazarz, Śniadeckich 4, III. lewo. Duczyński.** zw 24 522

Prima łubin żółty

do siewu oddaję bardzo tanio wagonowo i w drobnych partjach.

Piotr Skaja, Kościerzyna zp 24 582

Wałki

grabowe tanio sprzedam. Lewandowski. Kostrzyn zdw 71 861

Komodę

dużą, małą, umywalnię, stół, lampy sprzedam. Mazowiecka 45, I. p. zdw 72 197

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 60 groszy

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

1 SPRZEDAŻE

Tani sezon książek
Prospekt i katalog wysyła na żądanie bezpłatnie Wydawnictwo „Pomoc Szkolna" Wajnera Warszawa Bielańska 5/26. np 12 555

Willę
w Poznaniu przy tramwaju, pięknym ogrodem, sprzedam. — Cena 38 000 zł. Oferty Kurjer zdwp 71 923

Autobus
z dobrą zaprowadzoną linją Poznań — Puszczykowo — Mosina spiesznie sprzedam Zgłoszenia do Kurjera zdw 71 892

Willa
w Bydgoszczy. b. ładna, 6 pokoi, wszelki komfort, z urządzeniem, bez, tanio — byle zaraz do sprzedania ewentualnie wydzierżawienia z powodu wyjazdu. Oferty pod „1930" do Tow. Reklamy Międzynarodowej. Warszawa. — Marszałkowska 124. Tp 156

Hurtownia
piwa fabr. limoniad i soków komplet. aparaty konie wozy skrzynie, butelki itd w pełnym biegu. stała klientela. wielki obrót, z powodu choroby sprzedam lub zamienię na gospodarstwo albo dom mieszkanie zaraz wolne. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 68 502

Okien dekoracje
głowy, nogi do pończoch, skarpet Hoffmann. Jeżycka 25. zdp 72 284

Wilak
Księgarnia Podgórna 10, kupuje i sprzedaje książki szkolne nowe i używane. zdp 72 245

Morele
zaleszczyckie pierwszej jakości skrzyneczka 5 kg 20 zł. 10 kg 38 zł. za zaliczeniem wysyła E. Zielińska, firma Morela w Zaleszczykach. zdp 72 277

Skrzypce
za 65 zł sprzedam, ul. Kwiatowa 10, suterena. zdw 72 060

Mikroskop
dla badacza mięsa sprzedam. — Wiadomość Kurjer zdp 72 206

Sprzedam
mój dom okolica Bydgoszczy. dwupiętrowy centralne ogrzewanie restauracja. ogród warzywny. główny punkt miasta Zgł. Guhr. Gazety Ostrów Wlkp. nw 2416

Fryzjerskie biusta
Hoffmann. Jeżycka 25. zdp 72 284

Okna
podwójne 6 skrzydłowe 130×180 sprzedam korzystnie. Zgłoszenia Kurjer zdp 72 212

Sypialnię
jadalnię z pierwszej ręki 20% taniej. Dogodna spłata. Stolarnia Szyperska 3. zdwp 71 714

Sypialnię
jadalnię z pierwszej ręki 20% taniej. Dogodna spłata. Stolarnia Szyperska 3. zdw 71 714

Koń
pełnokrwisty, 8-letnia klacz, 1.60, oraz platforma na 25 centnarów sprzeda Garyantesiewicz, ul. Piaskowa 3. rwp 10 875

Mieszkania
gospodarstwa, kamienice, majątki, gościnne, składy stale wielki wybór, ma na sprzedaż „Agrarjusz", Nowy Rynek 14/15.

Mieszkanie
5 pokojowe z całym komfortem i meblami na I piętrze i pryncypalnej ulicy, miasto 100.000 mieszkańców na Górnym Śląsku, nadające się dla lekarza lub adwokata, z powodu likwidacji do sprzedania. (Obecnie pierwszorzędny i bardzo dobrze zaprowadzony z najlepsza klijentelą Zakład krawiecki, zatrudnia przeciętnie 10 ludzi.) Oferty Kurjer zdp 72 269

5 KUPNA

Maneż
na 4 konie używany kupię. Kościński, Czartorja 1. zdw 70 665

Lornetkę
pryzmatyczną, powiększającą nie mniej jak osiem razy kupię. — Oferty: Plac Działowy 4, I. piętro, lewo. zdw 72 211

Dubeltówkę
centralówkę kupię. Oferty Kurjer zdp 72 219

Fotoaparat
9×12 kupię. Oferty Kurjer zdp 72 218

Magiel
używany w dobrym stanie krecony ręką kupię za gotówkę. — Tarchalin, p. Bojanowo. zdp 72 274

6 KAMIENICE

Kupię
dom, Poznań, dochodowy, wpłaty 50.000. Łódź, Kościuszki 41, Nikulski. zdw 72 122

Kamienicę
w Poznaniu na Łazarzu, III. piętrową, 2 składami, dochód roczny 10 000 sprzedam — cena 80 000 zł., wpłaty 40 000. Oferty Kurjer zdwp 71 922

7 PIENIĄDZ

16 tys. zł
wypożyczę na I. hipotekę kamienicy Poznaniu Oferty opisem objektu, procentem do Kurjera zdp 72 217

Wysokie zyski
wspólnika (czki) artykuły bezkonkurencyjne poszukuje Tadeusz Hoffmann, Poznań, Jeżycka 25. zdp 72 235

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Cztery pióra".
Aurora: „Pat i Patachon jako bogacze".
Corso: „Korsarze puszczy".
Edison: „Dziś tańczy Marjetta".
Metropolis: „Biały kapitan".
Odeon: „Komedjantka".
Renaissance: „Bestje z rajskiej wyspy".
Stylowe: „Jaskrawe motyle".
Słońce: „Piekło namiętności"
Wilsona: „Niepotrzebny człowiek".

5—6 tysięcy
na I. hipoteke poszukuje właściciel nieruchomości. Zgłoszenia Kurjer zdp 72 247

Samochody

Okazyjna sprzedaż nowych i używanych samochodów cztero drzwiowych karetek „Forda" nowego typu A. Miejsce szofera oddzielone oszklona przegródka Dogodne warunki.

„AUTORUCH"

Sp. z ogr. odp. w Poznaniu

Fabryka karoserji autobusowych, ciężarowych ambulansowych itd. Specjalność warsztatów: Naprawa „Fordów". Ulica Marszałka Focha, narożnik ulicy Pałacza. Telefon 77-75
Pn 3 072-26.200

7.000 zł
na I hipotekę wzorowego 50 morg. gospodarstwa poszukuje. „Agrarjusz". Nowy Rynek 14/15.

9 SZUKA MIESZK.

Poszukuję
2 pokoi z kuchnią bez odstępnego za 100 zł miesięcznie ewentualnie 2 pokoje bez mebli z elektrycznością. Wiadomość: Wierzbiecice 24 b, III. p. K. Podonowski. zdp 71 218

11 POKOJE UMEBL.

Pokój
umeblowany z używaniem kuchni. Dąbrówki 14, II., prawo. zdwp 71 929

13 LOKALE

Magazyn
duży, suchy, możliwie centrum miasta, zaraz potrzebny. Oferty Kurjer zdp 72 216

14 DZIERŻAWY

Dzierżawa
dom blisko kolei dla jednej albo dwóch rodzin, cztery ubikacje, kuchnia, pralnia, dwa chlewy, szopa, ogród owocowy dwie morgi gruntu, cena 85 zł miesięcznie. Pniewy, Wroniecka 26. zdp 70 979

Willa lub mieszkanie
Poszukuję od 15 lipca względnie 1 sierpnia w dzierżawę willi lub 4—5 pokojowego mieszkania w Obornikach przy ulicy Dworcowej lub w pobliżu. Łaskawe zgłoszenia uprasza się kierować do Kurjera Poznańskiego zdp 72 260

15 LETNISKA

Rabka
pensjonat „Kapry" H. Mierzyńskiej i H. Langowej. Czynny cały rok. Położony w centrum zdrojowiska. Centralne ogrzewanie, woda bieżąca ciepła i zimna we wszystkich pokojach. Kąpiele mineralne w domu. Bliższych informacyj udziela zarząd pensjonatu w Rabce. npw 12 531

Zakopane
Pensjonat „Borek"
ul. Jagiellońska, prowadzony Wandę Kuleszyne i Marję Szkolnicką (dawniejszy zarząd Renaissance) poleca na sezon pokoje słoneczne z werandami, duży ogród, kuchnia wykwintna, ceny od 12 zł. nw 11 657

Wypoczynku
od 10. do 31 sierpnia poszukuje mężczyzna lat 27, najchętniej w leśniczówce lub większem gospodarstwie. Oferty z warunkami do Kurjera zdw 71 286

Chcesz
otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza. — Warszawa, Żórawia 42 n. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. nw 12 536

Krynica
pensjonat „Flora" M. Kiepurowej urządzony komfortowo, kuchnia wykwintna, ceny zniżone. dp 5 475

Kowanówko
szkoła 1 pokój lub 2 pokoje z kuchnią na letnisko do oddania. zdp 72 275

Zakopane — Bystre
pensjonat „Eden", słoneczne pokoje, pierwszorzędne utrzymanie, ceny przystępne. zdp 72 265

Zakopane
Pensjonat Konradówka poleca pokoje z wybornem utrzymaniem od 10 złotych. Klijentela chrześcijańska. Gruźlicani wykluczeni. zdp 72 262

16 OSOBISTE

Świadków
wypadku samochodowego, drugi dzień Zielonych Świąt (9. 6.) godz. 13.30 przy pl. Wolności, prosze się zgłosić, Stefan Koller, Kraszewskiego 4. jp 4291

21 ZGUBY

Unieważniam
książeczkę wojskowa wydana przez P. K. U. Poznań, Antoni Wojciech Puchalski. zdw 71 828

22 ROZMAITE

Zamieszkasz dobrze w hotelu Reingold, Berlin
Mittelstr. 24. Dwie minuty od dworca Friedrichstr. Poleca czyste pokoje z łóżkiem od 3.50 -5.50 Mk. Pokoje z bieżącą wodą 0.50 Mk. od łóżka więcej. Przy przedłożeniu niniejszego ogłoszenia 5% zniżki. Uprasza się wyciąć — reklama taka bowiem nie ukazuje się stale zdw 66 743

Dywany
reparuje Tabernacki, Raczyńskich 2, parter, lewo przy Placu Bernardyńskim. dwp 1117

Artystyczna
reparacja pończoch. Nadrabiam stopy. Skarbowa 14, parter front, lewo. rp 10 885

Dziecko
dziewczynkę 7 miesięczną zdrową i ładną odda na własne rodzinie kochającej dzieci. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera zdw 71 898

Akuszerka
Piotrowska, dawniej Kusik, mieszka Grobla 29. zdw 71 915

„Chic Parisienne"
Piekary 10, II lewo, wykonuje szybko według najnowszych żurnali palta, kostjumy, oraz wszelką garderobę damską. Ceny przystępne. zdw 72 140

Automobiliści!
Hotel „Savoy" we Lwowie, Sobieskiego 7, garażuje auta dla swych gości bezpłatnie przez cały czas zamieszkania. nw 2 487

Atrapy dekoracyjne
z masy papierowej wszelkich rozmiarów wykonuje Tadeusz Hoffmann, Poznań, Jeżycka 25. zdp 72 237

Dekoracje okien
wycinanki w drzewie i wszelkich materjałach. Cen wyznaczenia wielki wybór. Hoffmann, Jeżycka 25. zdp 72 236

23 OŻENKI

Dyskretnie
i solidnie kojarzy małżeństwa we wszystkich sferach społecznych największe biuro matrymonjalne „Postęp" Warszawa, Senatorska 38. Na żądanie wysylamy kilkaset ofert do wyboru.
Pw 3136-62.404

Ziemianin
dużego pięknego majątku nieobciążonego hipotecznemi długami, statecznego wieku, wdowiec z trzyletnią ładniutką córeczka, z wyższem wykształceniem sympatyczny, szlachetnych zasad, bezzwłocznie poślubi dobrych zalet panne, panią z kapitałem od 75 tysięcy złotych, potrzebnych dla uprzemysłowienia majątku oraz stworzenia przykładnego duchowo - materjelnego współżycia. Ogłoszeniową najkrótszą drogę tą obrano wprost z kompletnego braku czasu, prowadząc gospodarkę i majątkowe sprawy. Kowel, poczta skrzynka 13. zdp 72 213

Tęsknię
za cichem szczęściem rodzinnem i dobrem sercem. Wielkopolanka szatynka lat 31, zdrowa, o zgrabnej, trochę pełnej figurze i wrażliwej duszy mająca wszelkie zalety dobrej żony, nie mająca, z powodu stałej pracy okazji do zawarcia znajomości, szukam na tej drodze męża. Obecnie kasjerka w kuracyjnem mieście. Ma 2.000 zł gotówki i wyprawę w bieliźnie. Zgłoszenia Kurjer zdp 72 280

Dla
siostry mej wdowy, w średnim wieku (dwoje dzieci) posiadającej własne 5-pokojowe mieszkanie szukam męża. Panowie kupcy, z gotówką lub własnością, urzędnicy na stałej posadzie raczą swe oferty złożyć pod zdp 72 261

25 MUZYKA

Kapelmistrz
Kulczyński, dyrygent popularnej orkiestry kina „Słońce" dobry muzyk, skrzypek, pianista i śpiewak, cieszący się wielkiem powodzeniem, poszukuje ze swym zespołem lub sam odpowiedniej posady. Oferty: Poznań, Wielkie Garbary 41 dpw 1132

Skrzypek
rutynowany i śpiewak poszukuje posady od 1 sierpnia, najchętniej w cukierni. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 72 144

Pianista - akordjum
pierwszorzędny potrzebny od 1. 8. Zgłoszenia z warunkami Kurjer pod zdp 72 263

26 ROZRYWKA

Wypożyczalnia
książek powieściowych. Największa w Poznaniu. 2 złote miesięcznie. Dla letników specjalne udogodnienia. Wożna 12. zdw 69 186

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Inteligentna
panienka szuka jakiejkolwiek nauki. Najchętniej za krawcowa. Zgłoszenia Kurjer zdwp 72 048

Drogerzysta dyplomowany
obeznany gruntownie z wszelkiemi pracami amatorskiemi i sprzedażą, władający językiem polskim i niemieckim, uprawniony do sprzedaży trucizn I.—III. poszukuje zaraz ewentl. kierown. oddz. fotograf. w ożywionem przedsiębiorstwie detalicznem odpowiedniej posady. Łaskawe oferty uprasza się do Kurjera zdw 71 501

Kelner
poszukuje posady. Oferty Kurjer zdw 71 944

Podróżujący
poszukuje poważnej posady. Kurjer zdw 71 943

Gospodyni
lat 34 z kilkoletnią praktyką na większych majątkach poszukuje posady zaraz. Łask. zgłoszenia uprasza do Kurjera Poznańskiego zdw 71 940

Sierota
inteligentna, lat 20, kochająca dzieci szuka posady najchętniej na wsi lub prowincji. Zgłoszenia do Kurjera zdw 71 924

Samotnej
inteligentnej poszukuje do samodzielnego zarządu domu. Warszawa, Wołomin, Skrytka pocztowa 58. zdp 70 631

Pielęgniarka
poszukuje posady zaraz lub 1. 8. do chorej lub do pomocy lekarza zastępstwo dyżur, przyjmie także do niemowląt. Zgłoszenia Kurjer zdp 72 209

Młodszy
biurowy obeznany z książkowością, korespondencja piszący biegle na maszynie, na niewypowiedzianym stanowisku szuka posady. Łaskawe oferty Kurjer rp 10 869

Dentystka
przyjmie posadę samodzielną — ewentl. praktykę w dzierżawę. Zgłoszenia Kurjer zdp 72 249

Czeladnik
kowalski obeznany z wszelkiemi reperacjami i prowadzeniem młockarni poszukuje zaraz posady M. Ziętek Kamioneki, poczta Stawno, pow. Gniezno zdp 72 278

Mistrz młynarski
kawaler, z ukończoną szkołą młynarską poszukuje posady. Oferty A. Staniszewski, Olszówka, poczta Morzeszczyn. zdp 72 273

Nauczycielka szkoły
powszechnej, egzaminowana. — dłuższą praktyką szkolną, szuka posady (szkoła przygotowawcza, dom prywatny, dzieci 5—14 lat). Metodą „szkoły pracy". Niemiecki konwersacja początkowa konwersacja francuska, gra średnio. Warunki skromne zdw 72 270

Czeladnik
młynarski z czterc letnią praktyką w 15 tonnowym młynie automat, poszukuje posady zaraz na skromnych warunkach. Zgłoszenia do Kurjera zdp 72 264

Panienka
miła, młoda, znająca cośkolwiek książkowość gospodarcza, poszukuje posady początkującej w majątku. Oferty Kurjer zdp 72 281

28 WOLNE MIEJSCA

Młodszy
cukiernik czekoladziarz obeznany z maszynami, znający również fabrykację czekolady pralin i cukrów deserowych potrzebny. — Szczegółowe oferty z podaniem pensji do „Par", Aleje Marcinkowskiego 11, pod nr. 29.169.

Panienka
z prowincji z ukończoną szkołą wydziałową potrzebna zaraz A. Rynowiecki, piekarnia, cukiernia Półwiejska 32. zdp 72 210

Osoba
inteligentna i uczciwa dla 2 dzieci, która zna prasowanie i szycie potrzebna od 1 sierpnia lub zaraz. Zgłoszenia z podaniem pensji i życiorysem do Kurjera zdpw 72 253

Prawnik
ewentl. emeryt, cywilny lub wojskowy poszukiwany do biura adwokackiego i notarjalnego na Górnym Śląsku. Pierwszeństwo mają prawnicy obznajmieni z ustawodawstwem dzielnic Zachodnich. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zdp 72 279

Wykwalifikowanej pielęgniarki
poszukuje na wieś do 10 miesięcznego chłopca. Zgłoszenia z których nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi, prosze nadsyłać wraz z odpisami świadectw podaniem wieku i warunków do Kurjera Poznańskiego zdp 72 272

Fryzjer damski
lub fryzjerka potrzebny (a) zaraz Krotoszyn ul. Zdunowska 9 firma Wilczyński. zdp 72 266

Humor zagraniczny

= A jakie role pani bardziej lubi? Dramatyczne czy filmowe?
— Filmowe. Nie słychać gwizdania...
(Le Rire, Paryż). S. F.

Przedpłata na sierpień 1930 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.80, pod opaską w Polsce zł 9.00 pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr., każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. = P. K. O. Poznań, nr. 200 149

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienie prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego".**

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe")**	**Poznań**	miesiąc **sierpień 1930**	**4,**00	**0,**94	**4,94**

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek **„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe")**	**Poznań**	miesiąc **sierpień 1930**	**4,**00	**0,**94	**4,94**

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

_____, dnia _____